

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2 krotka dost. do domu st. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2 krotką wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcz. 10 — 1-85

W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

za 1 wiersz peltowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Sprawa Dreyfusa.

Na małe bretońskie miasto zwrócone dziś oczy świata. Rozpoczyna się tam ostatni akt wielkiego dramatu, który pod koniec XIX. wieku zawichrzył całą Francją, rozbudził namiętności i spotęgował je do niebywałego stopnia, zaniepokoił sumienie całego cywilizowanego świata.

Nie Francja sama — cywilizacja rumieni się musiała, gdy się mnożyły poczęły dowody, że wyrok na Dreyfusa był niesprawiedliwy, nieprawny, co więcej: na świadomych fałszerstwach oparty. Pragnąc chyba należało, ażeby się okazało przeciwnie, ażeby wina Dreyfusa raczej była istotnie udowodnioną, niż żeby prawdą było, co w swoim potężnym oskarżeniu zarzucił Zola, iż za pomocą fałszerstw zasądzono niewinnego. A zasądzono go za najcięższą zbrodnię, jaką można zarzucić człowiekowi i wojskowemu, za zdradę własnej ojczyzny — a z zasądzeniem połączone najgłębsze upokorzenie, degradację, odarcie szlif, złamanie szpady — i z tem piętnem zdrady na czole, oderwanego od żony i dzieci, wysłano na wygnanie dożywotnie, na codzienne, powolne konanie w osamotnieniu i hańbie. I trwało to wygnanie, ta męka ciała pod nieznosnym, wycieńczającym i denerwującym klimatem — ta męka ducha pod niesprawiedliwym a hańbiącym wyrokiem — trwało to przeszło cztery lata. Można sobie wyobrazić ogrom cierpień skazańca — i zmierzysł ten ogrom zbrodni, popełnionej przez tych, co świadomie tę piekielną krzywdę mu wyrządzili.

Upokorzeniem było dla ludzkości, dla cywilizacji, dla chrześcijańskiego tej cywilizacji charakteru, że coś podobnego możliwym było u schyłku XIX. wieku — ale upokorzeniem jeszcze większem, że motywem strasliwej tej zbrodni była rasowa i religijna nienawiść. Zdrada była dokonana — wśród tych, którzy byli w tem położeniu, że mogli tej zdrady dokonać, był żyd — a więc nikt inny, tylko on jeden mógł ją popełnić. A gdy nie było dowodu, trzeba ten dowód stworzyć, trzeba pofalszować dokumenty, trzeba sfalszowane kazać autentycznymi uznać i na tej podstawie wydać wyrok.

Gdy następnie nieszczęśliwa rodzina skazanego zaczęła czynić kroki ku wyswietleniu prawdy, gdy znaleźli się szermierze prawdy i sprawiedliwości, którzy krok za krokiem dowodzili fałszerstw i podmiowywali gmach na tych fałszerstwach oparty — wtedy wymyślono motyw inny, który obok antisemickiego miał działać na opinię — honor i interes armii. Złą przysługę wyrządzono wtedy tej armii, w której Francja od ostatniej swej ciężkiej klęski, całą swą nadzieję pokłada. Wmówiono w różnych ludzi bezstronnych — że wyższa racja stanu wymaga, ażeby zdrada Dreyfusa była ukarana, chociaż dowodów na nią nie ma — wmówiono w nich, że nie można przecież dać racji Dreyfusowi i jego obrońcom przeciw całemu korpusowi francuskich sztabowych oficerów, którzy kierowali nagromadzeniem dowodów przeciw „żydowi“. Zebrały się więc wszystkie czynniki i żywioły niezadowolone z dzisiejszego stanu rzeczy we Francji. Zebrał się nacjonalizm, antisemici, klerykali, imperyalisci, nawet rojalisci — zbrali się, ażeby zapomocą hasła, mogących porwać szeroką masę ludności, usposobić opinię przeciw Dreyfusowi, przeciw rewizji jego procesu — bo „sztab generalny“ francuski mylić się nie może, a jeżeli się omyli, to nikt o tem wiedzieć nie powinien.

Takie motywy miały wystąpić, aby nie dopuścić do ponownego badania sprawy.

Nie wystarczyły. Uczciwa część opinii publicznej zwyciężyła. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok i kazał przeprowadzić rewizję procesu.

Jakiegokolwiek kto jest zdania o winie czy niewinności Dreyfusa — od chwili, gdy udowodniono fałszerstwa w procesie — nie mógł zaprzeczyć konieczności rewizji. Może się przy tej rewizji okazać nawet, że Dreyfus popełnił istotnie zdradę — to jeszcze istoty rzeczy nie zmieni, bo nie zmieni faktu, że ten proces, który strasznym wyrokiem w r. 1894 się ukończył, był szeregiem zbrodni i niesprawiedliwości a wyrok był niesłuszny, bo na fałszu oparty. Sprawiedliwość już zwyciężyła samym faktem, iż rewizję procesu nakazano.

* * *

Przedmiot rozprawy sądu wojennego w Rennes — jest bardzo ściśle określony wyrokiem paryskiego trybunału kasacyjnego z dnia 3 czerwca b. r. Wyrok ten, po motywach, z których jasno wynika, iż fakta, jakie wyszły na jaw, stwierdzają straszną „pomyłkę“ pierwszego sądu — opiewa w zakończeniu:

Trybunał kasacyjny: „znosi i unieważnia wyrok winy, z dnia 22 grudnia 1894 przez pierwszy sąd wojenny paryskiego wojskowego gubernatorstwa przeciw Alfredowi Dreyfusowi wydany i odsyła oskarżonego do sądu wojennego w Rennes, celem osądzenia następującego pytania:

„Czy Dreyfus jest winien, że w r. 1894 czynił zabiegi, albo z obcym mocarstwem lub jego agentem prowadził porozumienie w tym celu, żeby je zaangażować do kroków nieprzyjacielskich, albo do wojny przeciw Francji, i że jej dostarczył środków do tego przez wydanie jej not i aktów zawartych w dokumencie, zwanem *bordereau*“.

Ponieważ to *bordereau* było osi, około której całe oskarżenie się obracało, więc oczywiście skoro upada zarzut, iż pochodzi ono od Dreyfusa, upada też całe oskarżenie. Jeżeliby zaś — jak twierdzą przeciwnicy Dreyfusa — były inne dowody jego winy, których ze względu na interesy polityczne Francji, nie chciało ujawniać, w takim razie musiałby te dowody w osobnym procesie i po nowym oskarżeniu być traktowane. Zdaje się jednak z wszystkiego, że te opowiadania o innych tajnych dowodach winy, są już ostatnią ucieczką tych, którzyby hańbę dokonanych fałszerstw chcieli w ten sposób, jeżeli nie zmyć, to przynajmniej złagodzić. Bo przecież całego opowiadania gen. Merciera o rewelacji ambasadora niemieckiego Münsterera, zrobionej z tym dodatkiem, że ambasador z góry zapowiedział, iż się jej wyprze, nikt chyba na serio nie weźmie. A gen. Mercier jest ostatnią rezerwą i deską ratunku dla tych, co się upierają przy piekielnie krzywdzącym wyroku na Dreyfusa.

* * *

szedł kros, wszyscy się zdumieci. Rano pracował w kancelaryi, w południe oddawał wizyty a o czwartej umarł. Nietylko Noskow powziął podejrzenie, całe miasto! Teraz sekcyja wyjaśniła śmierć, ale ja, w opinii ludzkiej, na zawsze zostanę trucicielką. Stało się!

Spuściła głowę, zaplotła dlonie o kolana i umilkła zgnębiona.

Barcikowski był jak odurzony. Wszystko, co był słyszał o niej, wydało mu się beznamiętnym absurdem — zdaniem krotynów. Uczuł ogromne współczucie dla niej, tak okropnie pokrzywdzonej, tak łagodnej i względnej dla oszczerców.

Po chwili zadumy podniosła oczy swe przepaściście i zapytała nieśmiało:

— Pan zapewne będziesz mnie badać — zaraz?

— Ależ nie! — zawołał żywo. — Niechże mi pani uczyni łaskę i uważa za gościa i sługę. Badanie to tylko pusta forma.

— O dziękuję panu! Więc mi wolno ugościć pana. Ja się tak pana bałam, boć przecie mam coś na sumieniu!

Dotknęła dzwonka, i po chwili weszła do salonu kobieta, lat pięćdziesięciu, dość otyła, śniada, ze skośnymi tatarskimi oczami i wyrazem głupowatej dobroduszości, na płaskiej twarzy.

— To moja opiekunka, towarzyszką, niania, jedyna dusza wierna i kochająca. Krewna mojej matki Palagieja Fokowna Wolkow! Nianiu, pan będzie gościem naszym — i dobry dla twojej Saszenki. Daj nam herbaty.

L'Aurore ogłasza ciekawy dokument. Jest nim list Dreyfusa pisany z wygnania do osławionego du Paty de Clam. List ten, z daty 20 kwietnia 1895 opiewa:

Mój komendancie!

Po moim skazaniu odwiedziłeś mnie Pan, wysłany do mnie przez p. ministra wojny. Oświadczyłem Panu ponownie, że jestem niewinny i nie pisałem listu, który mi zarzucano.

Obiecałeś mi Pan wtedy, w imieniu p. ministra wojny, że będą czynione dalsze poszukiwania; obiecałeś mi przez tego we własnym imieniu, że zawiadomisz mnie, gdyby wydarzył się jakikolwiek wypadek, któryby uzasadniał wątpliwość co do mojej winy.

Słowo wypowiedziane jest dla żołnierza słowem świętem. Silny moją niewinnością — oczekuję spełnienia przysięgi.

A. Dreyfus.

Jestto jednym więcej dowodem, jak fałszywe były twierdzenia du Paty'ego i innych, jakoby Dreyfus był się uznał winnym. Jest też dowodem — jak pięknie ci panowie dotrzymywać umieli słowa!

* * *

Na widownię procesu rewizyjnego, który się dziś rozpoczyna, wybrano miejscowość, w historii Francji nieczem ważniejszem dotąd nie zapisaną.

Rennes — w starożytności Condate — było niegdyś stolicą Bretanii i po wygaśnięciu rodu książąt Bretońskich, przypadło w r. 1532 wraz z całą Bretanią do Francji. Dzisiaj jest stolicą departamentu Ille-et-Vilaine, siedzibą generalnej komendy 10 korpusu armii francuskiej, siedzibą arcybiskupa, Trybunału apelacyjnego, Izby handlowej, przemysłowej i rolniczej, filii banku francuskiego, uniwersytetu o trzech fakultetach, licznych szkół zawodowych i zakładów humanitarnych. Liczy 54.919 mieszkańców (według spisu z r. 1891) — zaś jako gmina administracyjna 69.232. Rennes leży nad ujściem rzeczki Ille do rzeki Vilaine i dzieli się na część górną, położoną nad prawym brzegiem rzeki Vilaine i nad kanałem Ille-Rance i część dolną, południową. Większa jest część górna, po wielkim pożarze r. 1720, który trwał cały tydzień od 22 do 29 grudnia, pięknie i regularnie odbudowana, ma piękne, duże place, spacer i t. p. Część dolna, ma także piękne szerokie ulice i place, kilka wspaniałych gmachów publicznych, uniwersytet, wspaniałe liceum z 17 wieku i — kasarnię.

Otóż w tej dolnej części miasta, w wielkiej auli gmachu liceum, odbędzie się rewizyjny proces Dreyfusa. Wyznaczenie tej sali na widownię rozprawy, jest z w y c i ę s t w e m p r a s y. Pierwotnie wyznaczono salę w gmachu sądu wojskowego. Jest to jednak sala bardzo mała i niska, co przy obecnych upałach i przy zapelnieniu sali byłoby stworzyło atmosferę nie do wytrzymania, a zmusiło zarazem do zbyt wielkiego ograniczenia ilości biletów wstępu. Dziennikarstwo — bez różnicy odcieni — podniosło wielki protest przeciw temu. Ze strony oficjalnej miano tylko jeden motyw przytoczyć, przemawiający za tą salą, t. j. że Dreyfus wprost z więzienia, w którym się znajduje, bez przechodzenia

Stara uśmiechnęła się, i prędko, parę razy się przeżegnała.

— Sława Tiebia Hospodi, sława! — wymamrotała, wychodząc.

— Uboga nasza krewna! — dodała gubernatorowa. — Matka mnie odumarała przy urodzeniu, wtedy ją ojciec sprowadził, do chrztu mnie trzymała i kochała jak własne dziecko. Przez całe życie nie rozstałyśmy się nigdy — i do śmierci razem będziemy.

Była tak serdeczna, to mówiąc, że Barcikowski uczuł rozrzewnienie. Trucicielką — miała być — ona?

— Cóż takiego ma pani na sumieniu? — spytał. — A może jesten niedyskretuy?

— O nie. Panu powiem wszystko. Pan tak nie podobny do ludzi, których znam. Nie wiem, co to jest, ale panu bym wszystko wyznała.

— Mam na sumieniu ciężki grzech — moje małżeństwo. Przysięgałam miłość, a nie kochałam tego człowieka. Przed ołtarzem skłamałam. Za to teraz słusznie pokotuję. Byłam złą żoną — za to na mnie ciśnięto taką obelgę — słusznie cierpię!

— Pani była dzieckiem wtedy.

— Miałam ośmnaście lat. Było mi bardzo źle w domu. Macocha odebrała mi ojca, ludzi się bałam, nie miałam nawet przyjaciółki, bo mi rówieśnice i koleżanki zazdrościły tej przekłętą urodę. Palagieja Fokowna nie do rady — ona umie tylko innie pieścić i dogadzać. Wtedy Korff się oświadczył — był wykształcony, bardzo miły w towarzystwie, zdał mi się zbawcą z ciężkiego życia w domu. Wdzięczna mu byłam — przyjąłam. Mój Boże, to pięć lat!

Wszelkie prawa zastrzeżone.

25 BARCIKOWSCY.

Napisał

Z MOGAS.

Stanęła w drzwiach, cała w czerni, zachwycająco uroczą, zbiedzona i łagodna, trzymając rękę na głowie olbrzymiego doga, i głosem, który był najmelodyjniejszą muzyką, rzekła z cicha:

— Dziękuję panu, że pan tutaj przyszedł.

Wyciągnęła doń rękę, bez żadnego klejnotu, nawet bez obrączki i spojrzała mu żalobnie w oczy.

— Myślałam, że mnie pan będzie wzywał na śledztwo.

— Co za myśl! — zawołał. — Ja tu jestem przysłany, żeby sprawę umorzyć. Pani jest ofiarą, jakiejs intrygi, żadnych dowodów nie ma. Noskow sobie coś potwornego uroił.

Wskazała mu fotel i usiadła naprzeciw. Potrząsnęła głową i westchnęła.

— Nie jest to tak niedorzeczne, jak się panu zdaje! — rzekła zmęczonym, smutnym głosem. — Mój mąż był Spartanin. Nikt go nie widział nigdy chorym, nie zdradził się nigdy, jak cierpiał strasznie, nie pozwolił sobie na chwilę wypoczynku i wytchnienia w spokoju. Pracował, rozmawiał, przyjmował i oddawał wizyty bez drgnienia, bez znaku, jak się męczył. To był bohater siły woli! Więc, gdy przy-

ulicy dostać się może do sali — przez co anika się demonstracyj ulicznych, a może i niebezpieczeństwa dla więźnia. Wtedy wskazano na wspaniałą przestronną i wysoką salę w liceum, które tak blisko sąsiaduje z gmachami wojskowymi, że więzień tylko przez jedną ulicę przejść będzie musiał. Oponował wprawdzie prefekt liceum, który nie chciał profanować swego zakładu procesem o zdradę — ale ostatecznie na rozkaz władz wyższych ustąpił. Prasa zwyciężyła. Charakterystyczny jest szczegół, że między argumentami przeciw sali, pierwotnie wybranej, podawały dzienniki, iż ławy świadków musiały być tak umieszczone, że świadkowie siedzieć mieli plecyma do sprawozdawców dziennikarskich, którzy skutkiem tego nie mogliby dobrze obserwować fizjonomii świadków.

Dzisiaj rozprawa, po wstępnych formalnościach, będzie prawdopodobnie przerwana, według jednego na dwa dni, według innych na ośm. Powodem przerwy będzie, że obrońcy dotąd jeszcze nie mieli sposobności przestudyowania aktów tajnych, które publicznie odczytywane nie będą. Badanie tych aktów skutecznym trybunałem łącznie z obrońcami, poczem dopiero, zapewne w środę, rozprawa się rozpocznie.

Oskarżenia powołuje 70, obrona 19 świadków. Świadkowie obrony są: kapitan Lebrun-Renaud senator Scheurer-Kastner, senator Trarieux, prof. Bourgeois, prof. Painlevé, prof. Jacques Hadamard, inżynier Bernard, publicysta Charles Mayet, inżynier Defends-Lamotte, oficer rezerwy Bruyette, dziennikarz Serge Basset (Paul Ribon) i Charle Doffés, komisarz policyi Toms, generał Sebert, komendant Hartman, kom. Ducros, kapitan Carvalle, kap. Freysaetter, kom. Forzinetti.

Świadcami oskarżenia będą przesłuchani w następującym porządku:

Casimir Perier, b. prezydent; byli ministrowie wojny: Mercier, Billot, Cavaignac, Zurlinden i Chanoine, wdowa Henry;

Bertulus, gen. Roget, pułkownik Picquart, gen. Boisdeffre i Gonse, pułk. du Paty;

Cochefert, Gribelin, Esterhazy, pani Pays, kap. Cuignet, gen. Deloye, komend. Lauth, kapitan June;

Valdant, Berte, Gendron, d'Aboville, Fabre, Besse, Boulenger, Jeannel, Maistre, Roy, Dervieu, Duchatelet, Lanquety, Maurel, de Dionne, Lerond, Penot, Risbourg, Cure, Bille, Capioux, Roche, Grenier, Guérin, Desvergne, Cordier, Fleur, Galli;

de Grandmaison, Savignaud, Strong, Weil, Gohert, Berillon, Valerio, Teyssonnieres, Charavay, Pelletier, Couard, Varinard, Belhomme, Meyer, Molinier, Giry, Lebon, Hanotau, Chamoine, Paléologue i Delaroche-Vernet.

Rusinom pro memoria.

Nieustanne skargi Rusinów na niskich narodowości w Galicyi — ciekawie się przedstawiają w świetle tego, co z językiem ruskim wyprawia urzędowo i nieurzędowo Rosya. U nas — mają Rusini tysiące szkół ludowych, mają trzy gimnazya, kilka katedr uniwersyteckich, mają z funduszu krajowego obfite zasiłki dla swoich naukowych i literackich stowarzyszeń, wydawnictw itp. A w Rosyi? Tam język ich nie tylko jest wyścigany ze szkół i z życia publicznego, ale jest wprost w pogardzie u rosyjskiej inteligencji — jako „chacholski“, chłopski.

Obecnie na zjeździe archeologicznym w Kijowie zabawiono się w pewnego rodzaju liberalizm wobec Polaków, dopuszczony bowiem będzie język polski do referatów. Ale język ruski ma być stanowczo i bezwarunkowo wykluczony! A Now. Wremia daje do

Wstała i przeszła się parę razy przez pokój, żeby się uspokoić.

Gdy usiadła znowu, usta jej drżały. Spojrzała rozpacznie na Bareikowskiego.

— Byłam złą żoną — winnam — ale Bóg świadkiem nie miałam siły być inną! Nie mogłam — nie mogłam.

Ogromnem współczuciem zdjęty, pochylił się do niej i rzekł serdecznie:

— Niechże się pani tyle nie trapi skrupułami. Pani mogła nie zdawać sobie sprawy, przyjmując jego oświadczenia — co jest życie — ale on powinien się był rozmyśleć i zastanowić.

— Niech go pan nie sądzi — on umarł. Żebym ja mogła zapomnieć te pięć lat — z życia je wymazać.

— Kiedyś — będą się pani wydawały dalekim, niewyraźnym snem! Życie jeszcze przed panią.

Potrząsnęła głową.

— Te pięć lat byłam pod pręgierzem. Napiętnowano mnie wszystkimi hańbami. Słyszał pan zapewne. Cała Penza — to moi kochankowie, zmieniam ich, jak rękawiczki. Kiedyś wreszcie znudzona plotkami i oszczerstwami, przestała bywać i przyjmować, przyczepiono mi tego nieszczęsnego Fomowa, tego ciołka, z którego nawet drwią szanujące się kucharki. Na współkę mieliśmy otruć Korffa! Nienawidzą mnie i szkalują kobiety przez zazdrość, nienawidzą i szkalują mężczyźni, którym nie pozwa-

tęgo charakterystyczny komentarz, w którym język ruski nazywa „volapückiem!“ Oto co pisze:

„Już teraz dają się słyszeć głosy, domagające się, aby pozwolono na odczytywanie referatów w języku małoruskim.

„Niejednokrotnie słyszeliśmy mowy w języku małoruskim; mieliśmy również sposobność czytać w tym języku czysto naukowe artykuły treści matematycznej i archeologicznej — i zawsze zarówno mowy, jak i artykuły, jednakowo robiły wrażenie czegoś nienaturalnego i sztucznego. Wszelkiego rodzaju „volapücki“ i „esperanto“ nie wywierają żadnego wrażenia, ale sztuczny język małoruski jest nieprzyjemny. Oto, jaki rozdzźwięk możliwy jest w odczytach mowców, zamierzających zabierać głos na zjeździe! Mimo wszelkich twierdzeń przeciwnych, język małoruski jest jedynie językiem ludowym, kto zechce korzystać z tego języka przy wykładzie czysto naukowych wniosków, będzie musiał albo wyrzec się swego zadania, albo też wprowadzić tyle wyrazów rosyjskich, polskich i innych barbarzyństw i neologizmów, że zmieni prawdziwy charakter języka“.

Stosunki pocztowe w Galicyi.

Co raz częściej mnożące się skargi i zażalenia na nieprawidłowe wykonywanie służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej w Galicyi — straty dotkliwe, na jakie skutkiem tego narażona jest publiczność, świat kupiecki i przemysłowy — a i dziennikarstwo w wysokim stopniu — zmuszają do dokładnego badania przyczyn złego, ażeby można przez usunięcie przyczyny pozbyć się skutków.

Otóż po dokładnem poinformowaniu się u świadomych rzeczy, stwierdzić możemy, że błąd leży w organizacji — i póki tego się nie usunie, skargi nie tylko nie ustną, lecz będą się mnożyć.

Jeżeli jaka gałąź służby publicznej nie funkcjonuje, to oczywiście przedewszystkiem odpowiedzialną się czyni władzę naczelną krajową, która organizację przeprowadza i nad wykonaniem służby czuwa. Tą władzą jest krajowa dyrekcja poczt i telegrafów. Przypatrzmy się jej organizacji.

Systemizowany etat dyrekcji ma wynosić: 39 urzędników z wykształceniem prawniczym, 29 z wykształceniem technicznym, razem przeto 68 urzędników o studiach wyższych — a prócz tego szereg urzędników manipulacyjnych dla czynności kancelaryjnych.

Tak ma być. Ale od czegoż austriacki Sparrsystem, stosowany szczególnie w Galicyi?

Od lat kilku skutki urzędników z wykształceniem akademickim, zamiast się zwiększać, raczej się zmniejsza — tak, że obecnie jest w dyrekcji 28 prawników (o 11 mniej), 19 techników (o 10 mniej), razem urzędników z wyższem, akademickim wykształceniem 47, zamiast 68, a więc o 21 mniej, niż wynosi systemizowany etat. Urzędników manipulacyjnych, bez wykształcenia akademickiego, jest 29.

Warto porównać ten stan rzeczy z tym, jaki jest w kraju koronnym, mniejszym od Galicyi, ale najbardziej ludnością i obszarem do Galicyi zbliżonym, t. j. w Czechach.

W dyrekcji poczt w Pradze jest systemizowanych posad 89 prawników, obsadzonych 93 — o 4 więcej, niż systemizowano — techników systemizowanych 67, obsadzonych 70, o 3 więcej. Kiedy więc Galicya ma o 21 mniej, niż systemizowano urzędników z wyższem wykształceniem akademickim, Czechy mają o 7 więcej. Galicya ma tych posad systemizowanych o 88 mniej niż Czechy, zaś obsadzonych o 116 mniej, niż Czechy.

Czem sobie tę różnicę wytłómaczyć? Najprawdopodobniejtem, że posady, które już z budżetu Gali-

lam siebie poniewierać, jestem nienawicią całej Penzy! Przeznaczenie moje być zawsze samą i otoczoną wrogami. Czy pan uwierzy. Pan jest pierwszym mężczyzną, który mnie nie obraził bezcelnością i odczywał się z przyjaźnią i szacunkiem. Tego panu nigdy nie zapomnę. Chyba pan nie Rosyjanin?

— Pani przecie Rosyanka?

— Niestety, bo nienawidzę tutejszego społeczeństwa. Te Tatary z maskami nibyto cywilizacyi, te kobiety, samice, w maskach matron, lub naiwnych. Ta ordynarność popędów, bo uczuć nie pojmują, ten brak wychowania i form i wykształcenia. Ta dzikość i głupota, to straszne, to zabijające myślącego człowieka. Nie, to niepodobna, pan nie wyrósł w tej tundrze! Zkąd pan rodem?

— Z Polski! — odparł z przymusem.

— O chwała Bogu! Dlaczegoż tedy rozmawiamy po rosyjsku. Zaczniemy po francusku. Będzie i mnie swobodniej. Chowałam się za granicą, z Korffem mówiliśmy po niemiecku, mnie i ruski język razi, za gruby.

— A jednak śliczny jest w muzyce i poezji.

— Może być, chociaż ja przepadam za niemiecką muzyką i poezją.

— Pani gra i śpiewa?

— Tak i lubię to nadzwyczaj, ale zaniedbałam ostatnimi czasy, bo Korffa wszelki hałas drażnił.

(C. d. n.)

cy się należą, obsadza ministerstwo przy dyrekcjach w innych krajach — o które zawsze więcej się dba, niż o Galicyę.

A niepodobna niedopatrzyć związku między tym faktem a tym drugim, o którym już przed 4 miesiącami pisaliśmy, że w ministerstwie handlu, które jest naczelną władzą poczt i telegrafów, na 77 posad jest wszystkiego dwóch Polaków i to na najniższych rangach, a więc zupełnie bez żadnego wpływu.

Manipulacyjni urzędnicy, których w stosunku do prawników i techników jest w gal. dyrekcji poczt więcej, niż potrzeba, rekrutują się przeważnie z byłych podoficerów i z ekspedytorów — t. j. z ludzi, z których rzadko który wykazać się może ukończoną 4 klasą szkół średnich, a nieliczna reszta ma maturę lub w ogóle jaką szkołę średnią ukończoną. Są to żywioły o bardzo rozmaitych, a bardzo niewysokich kwalifikacjach. Urzędnicy o wyższem wykształceniu giną w tym tłumie.

Po za tem jest ogromny zastęp poczmistrzów, ekspedyentów, manipulantek i t. p. Jest w tym zastępie wielu dobrze ukwalifikowanych — jest jednak zbyt wielu takich, o których kwalifikacje trzeba się dopiero dopytywać tych wysokich dygnitarzy, tych posłów do Rady państwa i sejmowych, tych różnych ekscelencji i tych, *die es werden können*, którzy protegują tak, że choćby dyrekcja z samych Katonów się składała, w końcu ulegnie powszechnie przyjętemu systemowi protekcji.

Szkodliwym skutkiem niedostatecznych kwalifikacji, protekcji, zaniedbywania służby skutkiem zniechęcania się tych, co protekcji nie mają — mogłoby zapobiedz tylko bardzo energiczne i bardzo świadome każdego szczegółu kierownictwo. Ale to kierownictwo nie domaga, skutkiem owego systemu oszczędności, który nie dozwala obsadzić dyrekcji w Galicyi choćby w przybliżeniu tak, jak w Czechach.

Urzędników z innych dyrekcji krajowych posyła rząd od czasu do czasu za granicę, celem zapoznania się z organizacją i manipulacją pocztową tam, gdzie ruch jest znacznie większy, z funkcjonowaniem rozmaitych ulepszeń. Nie słyszeliśmy jednak, aby z lwowskiej dyrekcji wysyłano kiedykolwiek kogo na studia tego rodzaju. Po co? Wszak to kosztuje!

Niechże w te szczegóły organizacji wglądną nasi posłowie wiedeńscy i sejmowi, zwłaszcza zaś pierwsi i niech się raz upomną o to, co się krajowi poprostu należy. A i naczelnie kierownictwo poczt w kraju naszym mogłoby także z żądaniami swemi wobec ministerstwa postawić się nieco ostrzej, niż dotychczas. Nie od tego ma się odpowiedzialne stanowisko i wysoką rangę, ażeby potulnie poddawać się wszystkiemu, co wiedeńskie hofraty postanowią.

KORESPONDENCYE.

(Mozaika).

Wiedeń, 4 sierpnia.

(JK). W ciężkim dla dziennikarzy czasie ogólnym, kiedy musiano się uciekać do węża morskiego i do cielecia o czterech głowach — tego roku, jakoś lepiej dziennikarzom się wiedzie. Obchodzą się bez węża morskiego. Mamy dla odmiany §. 14 i jego następstwa. Jest czem zapełniać pismo. Są zbiegowiska uliczne każdego dnia, są burzliwe i rozwijane zgromadzenia, przyczem zawsze policja się zlituje i uwięzi parę osób. Gdy pomyślnie okoliczności się składają, występuje na widownię konna policja, galopem rozbija i roztrąca spokojnych ludzi po ulicach, aresztuje dziennikarzy, dlatego, że w zbytku gorliwości chcieli zapisać numery żarliwych w spełnianiu swych obowiązków stróżów publicznego niebezpieczeństwa.

Ostatni tydzień był dla reporteryi tutejszej wprost cudowny. Po pierwsze wachmani poturbowali na ulicy kilka posłów liberalnych, gdy wychodzili z „Hotel de France“, gdzie komisarz rozwiązał zgromadzenie, protestujące przeciw podatki na cukier. Na drugi dzień udala się deputacja obrażonych posłów do premiera hr. Thuna na skargę — na policję! A jakże! Ale właśnie, gdy hr. Thun zakładał monokl w oczko i obiecywał — jak zwykle — zbadać sprawę i — właśnie gdy pisma już miały w całej rozciągłości wykazać całą epokowość owej wizyty u premiera, uciekł — Peter!...

Kto jest Peter? Bohater rezydencji i stolicy monarchii, siedziby uniwersytetów i t. d. i t. d. — przez trzy dni od piątku do niedzieli. Pisma tylko o nim pisały, dziesiątki tysięcy starały się go zobaczyć i zdążyć ku cesarskiej willi w Schönbrunn. Bohaterstwo i zdolności jego objawiły się przede wszystkim w sile i zwinności kończyn, dzięki którym poróżginal pretę klatki i umknął na drzewa.

Dzięki swej wytrwałości, wstrzemięźliwości i miłości swobody wytrwał dwie doby na wolności — i stał się tak sławnym, że nawet korespondenci pism za-wiedeńskich wysłali dwa razy na dzień telegramy o Petrze, czy już złapany, czy też ciągle jeszcze siedzi na drzewie. A przecież Peter to tylko

Kufry, kuferki, torby, nesesery

poleca magazyn

i wszelkie przybory do podróży

nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów

róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja-

— orangutan z Singapore! Malpa 98 centymetrów wysoka, od ośmiu tygodni przebywająca w menażeryi szenbrunskiej. ulubieniec niedzielnych gości z Otakringu, Döblingu i t. d. Kiedy w piątek popołudniu pisma rozniosły piorunującą wiadomość, że Peter uciekł i, że mimo wszelkich prób i wabików Cerbesa, swego strażnika (*nomen-omen!*) nie chce wrócić do klatki, ale woli siedzieć o głodzie i chłodzie na drzewie, — naród dziwował się. Wiedzą przecież wszyscy w Wiedniu, jak Peter żyje.

Rano dostaje garnek herbaty z cukrem, mlekiem i — koniakem, do tego suchary i biały chleb. Inaczej Peter nie obstanie. — W południe, przynosi mu Cerbes (nie Cerber!) obiad, składający się z gotowanego ryżu i gotowanych owoców; nadto daktyle, figi i inne owoce. O godzinie pierwszej po objedzie wypija Peter na deser filiżankę litrową herbaty, przyprawionej tak samo, jak ranna. Koniak musi być! Na kolację dostaje to samo, co na pierwsze śniadanie. Hej, mocny Boże! Coby dał niejeden prawowierny Luegerianer, gdyby do stu lat życia miał taki wyżytek zabezpieczony? Bodaj czyby się nie dał zamknąć do menażeryi! A głupi Peter woli żuć liście i korę z drzew, byle tylko zażywać swobody! A jak się Cerbes nakrzyczał i naprosił! A jak przynosił daktyle i herbatę i ryż i koldrę na noc! Nic nie pomogło! Peter posyłał mu z drzewa „Busserl“ za te dobre chęci, ale do klatki za nic w świecie nie chciał wrócić. Raz, już, już miał zeskoczyć na ziemię, takiej oskominy dostał na daktyle, ale w tej chwili miły ludek wiedeński, gapiący się już od dziesięciu godzin na pościg, zaczął klaskać i śmiać się. Peter się stropił, a potem zwrot w tył i jednym susem już był na gałęziach. Migiem wspiał się na szczyt klonu, gdzie sobie poprzednio zbudował gniazdo — i ze wstydu, że tak podle chciał sprzedać wolność za daktyle, wlaź w liście i już do wieczora nie wyszedł na wierzch.

W sobotę wieczorem rozkaszał się biedaczek. Siedział melancholijnie na gałęzi, podpierał łebek rękami i stroił tak komiczne miny, że kobiety płakały ze śmiechu. W niedzielę rano strażnicy menażeryjni zabrali się do niego energicznie. Po trzech-godzinnej ściganiu z pochodniami, drągami i siatkami, schwytano go nareszcie i wsadzono nazad do klatki. Teraz całe miasto dowiaduje się o stanie jego zdrowia, bo podobno przeziębził się mocno.

Z tutejszych wypadków, wprawdzie mniej ważnych, niż ucieczka i schwytanie Petra, ale mogących przecież interesować, wymienię parę luźnych:

Utworzyło się stowarzyszenie anti-alkoholików pod nazwą „Verein der Abstinenten.“ Celem jego jest, na wzór podobnych związków angielskich i skandynawskich, zwalczać pijaństwo. Do wydziału należy znany z czasów dżumy zeszłorocznej lekarz dr. Pösch.

Ministerium oświaty zgodziło się na otwarcie szkoły fachowej dla kolei (*Eisenbahn Fachschule*) przy akademii handlowej w Lincu. Otwarcie nastąpi z dniem 1-go października b. r.

Ostatnimi dniami zdarzyło się podczas kąpieli tutejszego garnizonu kilkanaście wypadków śmierci w topieli. Z tego powodu zastrzeżono przepisy i jak donosi *Fackel* w 11-tym n-rze, pewien Oberst miał do swych żołnierzy przemowę następującego brzmienia: „Patrzaj jeden z drugim, abyś się nie utopił, bo jak się utopisz, będzie mieć przez to wielkie paskudztwa twój kapitan i oberlajtnant. A zresztą, przecież, do stu piorunów, to w waszym własnym interesie także leży, abyś się jeden z drugim nie utopił.“ Wystarczy. Mądrej głowie dość na słowie. Ale — nawiasem — co za troskliwość, co za pieczołowitość dla powierzonych sobie młodych rekrutów!

Poszukiwanie wody.

Z poważnej i wiarogodnej strony otrzymujemy następujące pismo:

Wieliczka, 5 sierpnia.

We wsi Biskupice, położonej o pół mili od Wieliczki, byłem świadkiem, jak niejaki Jan Trzewiczek, tamże zamieszkały, za pomocą przyrządu, który jest sekretem wynalazcy (prawdopodobnie opartym na elektryczności) pokazywał włościanom tantejszym z całą dokładnością i pewnością, gdzie mają kopać studnię, aby mieć doskonałą wodę źródlaną.

W pierwszej chwili śmiałem się z tego, uważając to za błąd, bo przejrzyć wnętrze ziemi i oznaczyć dokładnie żyły wodne, tego i sam prof. Röntgen nie może, a przynajmniej nie słyszałem, aby kto tego dokonał.

Na dowód jednak, że eksperyment nie jest błędny, poprowadził mnie pan Trzewiczek do kilku studzien, bitych za jego wskazówką, mających doskonałą wodę źródlaną, a właściciele tychże potwierdzili mi to, błogosławiąc wynalazcę, że nie tylko dokładnie wskazał im punkt, w którym mają bić studnię, ale zarazem dokładnie naprzód oznaczył, w jakiej głębokości woda znajdować się będzie.

Jak nieocenione usługi mógłby oddać taki wynalazek w okolicach, ubogich w wodę źródlaną t. j. w miejscach, gdzie się żył wodnych pod powierzchnią ziemi bardzo rzadka, co w wysokim stopniu utrudnia

wyszukiwanie źródła, gdzie nieraz kosztowne poszukiwania dobrej wody speliły na niczem, a mieszkańcy skazani są albo na picie wody niezdrowej zaskórnej lub też muszą ją sprowadzać nieraz z oddalonych miejsc, to ocenić mogą tylko ci, którzy skazani są żyć w takich miejscowościach. Możliwość oznaczenia dokładnego studni i głębokości jej, to w każdym razie rzecz bardzo wielkiej doniosłości. Winienem dodać jeszcze, że poszukiwanie wody, (jak mi to objaśniał wynalazca) może odbywać się tylko w czasie od maja do końca września i to w dzień jasne, suche i pogodny.

Tyle nasz korespondent. Rzecz w każdym razie godna sprawdzenia. Jeżeli się okaże, że korespondent nasz nie był w błąd wprowadzony i że się tu istotnie ma do czynienia z jakimś wynalazkiem realnym, należałoby zużytkować go przez zakupno na rzecz kraju. W chwili zaś, gdy się okazało możliwym przeświadczyć i odfotografować wnętrze ciała ludzkiego, telegrafować bez drutu itp. — zupełnie nie jest nieprawdopodobny aparat, wskazujący źródła wody.

Tatarów.

(Wrażenia z wyjeżdżki).

Szczęśliwi ci Stanisławowianie! Mają pod nosem tyle rozmaitych prześliczności, do których inni tylko wzdychać mogą. O parę stacji Dora, Jaremcze, Tatarów, Worochta! Wyjeżdżają też tam sobie, jak Lwowianie do Janowa, Zimnejwody lub Brzuchowic. Pełno ich tam.

Nawet kapłani od zielonego biurka, których trzymają w serdecznym uścisku rozmaite „kawalki“, otrzepują z siebie w sobotę pył makulatur i uciekają na 24 godzin w góry, aby zachwyciwszy tam, niby szczupaki, nieco powietrza, napowrót zagrzebać się w aktach i referatach, mających uszczęśliwić ludzkość.

Pokarm, zacierpięty tu dla płuc, oka i duszy, wystarcza im na cały tydzień. Prawdziwi „znawcy“ nie zadowolają się jednak Jaremczem. Wydaje im się przeludnieniem i zanadto burżuazyjnym. Ci jadą dalej.

Oto Tatarów, czyli jak pragnie tego koniecznie napis na stacji: „Tartarów“. Szanowna dyrekcja kolejowa, względnie szanowny referent i redaktor tych napisów był widocznie zdania, że nazwa ta pochodzi od greckiego *Tartaros*, co oznacza podziemia piekielne. Tak źle nie jest. Pochodzi ona od naszych dawnych przyjaciół wschodnich, którzy zapuszczali zagony swoje aż po karpackie granity. Z map niemieckich najwidoczniej przeniesiono nazwę tę żywcem do skorowidzów pocztowych i konduktorów kolejowych i mamy „Tartarów“ na pieczęciach pocztowych, na budynku stacji kolejowej i w wykazach urzędowych, tak samo, jak uszczęśliwiają nas do tej pory jeszcze rozmaite *Saybusche*, *Kolomee* i *Gross Mosty*. Nawet błogosławiona era „rządów polskich“ nie zdołała przeformować — i to w wewnętrznej administracji — zmiany bezsensu niemieckiego na prawidłową nazwę polską, czy ruską. Ha, pocieszajmy się, że i my dostaniemy kiedyś jakiegoś Kaizla, który swój geniusz i wpływ w rządach Austrii zmanifestuje zdobyczą językową w dziedzinie reformy stempli pocztowych i nazw stacji kolejowych. Tymczasem jednak zażywajmy razem z letnikami i turystami powietrza, przesyconego zapachem sosny, macierzanki i jagód leśnych i prostujmy razem z nimi krzyże, nagięte ku ziemi codzienną szaryzną życia.

Co za przepyszna panorama! Z prawej i lewej strony piętrzą się urwiska skał i ciemnymi jodłami zielonące góry, u stóp gwarzy stalowy Prutec, a wprost przed tobą aleja pachnących smerek i jodeł otwiera ci widok na granatowe pasmo gór czarnohorskich z Petruszem, świecącym lysiną nietopniejącego śniegu i wyniosłą Howerlą.

Tuż nad twoją głową zwiesza się siwy Chomiak i siostrzyce jego, Gorgony. Wdzierasz się na Chomiak. Zbierasz w sobie zapas odwagi, przestrasza cię bowiem 1030 metrów, spoglądających na cię z góry jak piramidy egipskie na armię Napoleona. Co miniesz słup biały, co sto metrów sterczący, nabierasz otuchy. Droga porządna, nie czujesz się zmęczony. Uszedłszy parę set metrów, zaczynasz się poprostu zdumiewać. Kamienistą drogę masz do połowy szerokości wyłożoną najpyszniejszym dywanem, grubą warstwą mchu, po którym stąpasz, jak po kobiercu perskiej lub kaukaskiej roboty. Serce twoje wzbiera uczuciem pewnej wdzięczności.

Któż to kazał wysłać tak miękko drogę, pytasz przewodnika.

— A, zlisny, pan Josse, odpowiada hucul.

Nie znam pana Jossego, ale jestem dla jego pomysłu z całym respektem i wyrażam mu, imieniem wszystkich mieszczuchów, mających delikatne stopy, najwyższe za tę wygodkę uznanie. Dowiaduję się dalej, że droga ta utrzymana jest kosztem i staraniem zarządu lasów skarbowych, co zapisuję skwapliwie w rubryce *habet* „c. k. dyrekcji domen i lasów“. Droga ta prowadzi aż na połoninę, gdzie założona jest szkoła jakiejś osobliwej odmiany sosny. Od tego miejsca, na sam szczyt, już niedaleko. Drogę tam musisz sobie jednak sam robić, opierając stopę o kamieniska i kosodrzewinę. Owiewa cię wiatr halny, zimna jednak nie czujesz, robisz gwałtownie płucami i pot ciepły zwilża ci skronie. Wtem przemknęło się coś koło ciebie, jak błyskawica.

To jeleń, wypłoszony z zacisznego ustronia; odbił się o urwisko raz i drugi i zniknął jak cień, jak widziadło. Jeszcze kilka wytężających kroków i jesteś na szczycie. Serce ci szybko uderza i coś cię lechce pod gardłem. Oddychasz szybko i szalenie otulasz się płaszczem. Oswajasz się z zimnem i patrzysz. Przed tobą morze powietrza. W dali kłębią się szare chmury i srebrzą się jedwabiste obłoki, pod którymi sepy bujają i lekkie szybują sokoly. A tu, u stóp twych leży świat; doliny zielone, ciemne jary, żółte wioski i bielejące miasta, wraz z całą swą nędzą życiową, zabiegami marnymi i zawiściami ludzkimi, wielkościami kasynowymi, świat zjadaczy chleba, klócejących się i szachrujących polityków, obszar nieskończony ludzkiej mizeryi. I zdaje ci się, patrzącemu na żrenicę tę z góry, żeś od nich wszystkich, tych pozostawionych tam na dole, lepszy, światlejszy i jaśniejszy, żeś urosł do chem ponad świat swój o tysiąc metrów.

Oddychasz lekko i swobodnie. Marzysz.

— *Panoczku trzeba wertaty!* — budzi cię głos przewodnika i posłuszny wracasz ze szczytów o tysiąc metrów niżej.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacyach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie 3 złr.
miesięcznie 1 złr.

1-razowa wysyłka 2-razowa

Na prowincyi do końca roku 5-50 ct. 6-70 ct.
kwartalnie 3-30 ct. 4-— ct.
miesięcznie 1-10 ct. 1-35 ct.

Przy wyjeździe do kąpieli lub na letnie mieszkanie, prosimy podać nam **nowy adres**, przy załączeniu dotychczasowej **opaski adresowej** dla uniknięcia przerw w odbiorze pisma.

Kronika miejscowa.

Lwów, 7 sierpnia.

Jutro:

- 8 sierpnia. Wtorek, Cyrylka męcz.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 53, zachód o godz. 7 minut 18.
- O godzinie 7½ wieczorem grać będzie muzyka wojskowa 15 p. p. przed główną komendą.

W 35-tą rocznicę stracenia pięciu członków rządu narodowego w 1863/64 r. Romualda Traugutta, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Jana Jeziorańskiego i Romana Żulińskiego odbyła się w sobotę wieczorem na wzgórku wuleckim, około kaplicy, zebranie młodzieży. Przeważnie reprezentowaną była młodzież rzemieślnicza, nie brak jednak było i młodzieży gimnazjalnej, mnóstwo pań, jak corocznie, wzięło udział w tem uroczystym zebraniu. Kaplica była rzeźbiście oświetlona kagankami i pochodniami. Odszpiewano pieśni polskie: „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę“ poczem „Anioł Pański“ za dusze pomordowanych naszych bohaterów zakończył uroczystość.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. lać.: Biskup-sufragan Weber obędzie dalszy ciąg wizytacji kanonicznej w następującym porządku: dnia 27, 28 i 29 sierpnia w Lubaczowie, 30 i 31 w Uhnowie, 1 września w Bruckenthalu, 2 i 3 września w Belzie, 4 w Żniatynie, 5 i 6 w Warężu, 7 w Uhrynowie, 8 i 9 w Sokalu, 10 i 11 w Tartakowie, 12 w Krystynopolu, 13 w Mostach wielkich, 14 i 15 w Ostrowie.

Jurysdykcję otrzymali: Ks. Stanisław Załęski, nowomianowany superior rezydencji Jezuitów we Lwowie; ks. Ignacy Miszkiewicz, rektor tarnopolskiego Domu Jezuitów; ks. Błażej Szydłowski przeznaczony na pobyt w lwowskiej rezydencji Jezuitów, tudzież Dominikanie; Dominik Krzanowicz i Augustyn Peczek we Lwowie Cyryl Markiewicz w Żółkwi.

Diecezja tarnowska: Odnaczony ks. Szymon Kumorek, proboszcz w Tymbarku, rakieta i mantoletę. Rekolekcje ludowe pod kierownictwem OO. Redemptorystów odbyły się od 8 do 16 lipca w Dębnie.

Wizyta kanoniczna dekanatu lwowskiego i radłowskiego, z powodu sloty, utrudniającej zbiory polne, została odwołana.

W ustach ludu historie niecodzienne muszą się stać romantycznymi, legendowymi. Tragedya, która porywa ogół sensacyjnością, na przedmieściach w innem wychodzi światło, jest również sensacyjną, szczególnie jednak, przechodząc przez alembik prostego, chłopskiego rozumu, tworzą baśń nową, nierównie ciekawszą, o ile jest zarazem nieprawdopodobniejszą. Tak się też ma rzecz ze śmiercią Franciszka Zimy. Tajemniczość, jaką zachowywano przy przewożeniu zwłok z zakładu karnego do kliniki, sekcyja przy niedopuszczaniu kogokolwiek do sali sekcyjnej, wreszcie zamknięta trumna na katafalku — podsunęły przedmiejskim kumoszkom myśl, że to, co się stało, nie stało się wcale, a przynajmniej stało się inaczej. Otóż według przedmiejskiej wieści Fr. Zima nie umarł wcale — ale uciekł. Po-

Dla słomianych wdowców

najstosowniejszą rozrywką jest nauka jazdy na rowerach w obszernym ogrodzie w szkole

PATRIA

III. Kościuski 8. (róg ul. Trzeciego Maja)

zwolono mu raczej uciec. Dla pokrycia tego nadużycia sekeyonowano zwłoki innego mężczyzny i kto inny został pochowany. Wieko przykrywało zwłoki na katafalku, nie dlatego, ażeby nie szerzyły się dokoła wyziewy psującego się ciała, ale z tej prostej przyczyny, by nikt z obcych nie podpatrzył tajemnicy i nie zawołał głośno: „To nie są zwłoki nieboszczyka!”

Tak wygląda sensacja w ustach ludu.

Z rozpacz za narzeczonym, robotnikiem. który w sobotę spadł z rusztowania i odniósł dość silne kontuzje, Leonarda J., 20-letnia dziewczyna postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu zażyła rozczynu kwasu karbolowego. Rozczyn był dość silny, 10-procentowy. Przerażeni rodzice wezwali pogotowia stacji ratunkowej, która przepłukała desperatce żołądek, poczem odwiozła ją do szpitala.

Ucieczka więźnia. Józef Czorny, skazany za kradzież, pracując wraz z innymi więźniami za rogatką Żółkiewską, w fabryce wytworów chemicznych — zbiegł. Ciągnął go dwór ze swoimi rozkoszami, to też Czorny, postarawszy się w jakiś, sobie tylko znany, sposób o pieniądze — począł pić rozkosz życia aż do dna. Spragnione usta zbliżył do kielicha i pił... pił bez miary... aż nareszcie na dnie kielicha zobaczył agenta policyi Gogolę, który zbiega pochwylił za kółkiem i napowrót oddał zakładowi karneinu.

W „ferbelka” zgrywali się trzej zacni obywatele Abraham Landsmann, Josef Pfeffergüt i Simon Simowicz. Gra szła doskonale, w rezultacie jednak Pfeffergüt uczuł nadzwyczajną lekkość w swojej kieszeni. Rozżalony tą niesprawiedliwością „fortuny” poczęł uważnie patrzeć na palce swoich towarzyszy i wówczas spostrzegł, że Landsmann gra fałszywie. Oburzony, zażądał zwrotu przegranych pieniędzy, a gdy mu nie chcieli oddać dobrowolnie — rozpoczął bójkę. Epilog rozegrał się w gmachu policyi, gdzie zdeponowano karty, pieniądze i trzech fortunnych i niefortunnych graczy.

Z nocnych awantur. Do jednego z szynków przy ulicy Wałowej przyszło ubiegłej nocy dwóch lokai, dobrze już „podechniętych” i zażądało piwa. Napój Gambrynsa, według obowiązujących szynkarzy przepisów, przeznaczony jest tylko dla tych, którzy znajdują się w trzeźwym albo też względnie trzeźwym stanie. Tymczasem panowie K. i H. znajdowali się w stanie bezwzględnie nietrzeźwym wobec czego szynkarz odmówił im piwa, mimo przyrzeczonej zapłaty. Spragnieni obywatele oburzyli się srodze na tę niewłaściwość ustawową i poczęli głośno na nią wyrzekać. W rezultacie zostali wyrzuceni za drzwi. Nie mogąc dostać się do wnętrza głównym wejściem, postanowili wkroczyć oknem i w tym też celu wybili szybę wystawową, watości 25 zł. Do wnętrza się nie dostali, natomiast odprowadzono ich na inspekcję policyjną.

Kronika krajowa.

Rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy odbyli w sobotę zgromadzenie o bardzo zajmującym przebiegu. Byli obecni: prezydent miasta p. Friedlein i poseł Daszyński. Obrady zagał znany fabrykant p. Zieleniewski, wytykając bierność rękodzielników w sprawie ich własnego położenia materialnego, poczem zabrał głos p. Mikołajski z obozu chrześcijańsko-socjalnego. Krytykował ostro projekt statutu miejskiego, który lekceważył interesy stanu rękodzielniczego, poczem zaatakował prezydium miasta, zarzucając mu, że gospodarza jego jest gorszą, aniżeli za czasów Lichockiego i wyrażając przekonanie, że Rada obawia się dopuścić do władzy nowe żywioły dlatego, ażeby one nie zapytały: „Dlaczego pozwoliliście grać „Małą Szwarzenkopf” w teatrze miejskim?” (!!!) Ponieważ ataki p. Mikołajskiego z humorystycznych zrobiły się potem brutalne, prezydent Friedlein oburzony opuścił salę. P. Mikołajski zakończył rezolucją, domagającą się zaprowadzenia V. kuryi w Radzie miejskiej i pomnożenia liczby radnych do 100.

Następnie przemawiał Daszyński, który oświadczył, że socjaliści wcale nie są wrogami drobnych majstrów, przeciwnie, mają dla nich współczucie, jako dla ofiar losu jeszcze nieszczęśliwszych, aniżeli robotnicy. Ci ostatni mają organizację, żyją pełnem życiem politycznem — tamci wegetują bez wiary w jutro. Na mowę Daszyńskiego odpowiedział przedsiębiorca p. Kramarczyk, że socjaliści zawsze występowali wrogo przeciw rękodzielnikom i „trzymają” z żydami.

Jeszcze raz zabrał głos Daszyński i oświadczył, że zarzut nieprzychylnego stanowiska socjalistów dla rękodzielników jest wprost kalamnią. Socjaliści zwalczają tylko wyzyskujących pracę robotnika, wielkich kapitalistów i fabrykantów, z żydami, jako takimi, nie trzymają, lecz uważają ich za bliźnich, tak, jak to nakazuje Chrystus względem swoich wrogów nawet.

Uchwalono rezolucję: „Wszelkie dostawy dla władz tak autonomicznych, jak rządowych, powierzane być mają firmom krajowym, ukwalifikowanym i upoważnionym. Jeżeli dostawę pozyska przedsiębiorstwo, ma zatrudniać robotników miejscowych”.

Ze sfer aptekarskich. P. K. Marjanowski, aptekarz w Bohorodczanach, obchodził jubileusz 25-letniej pracy zawodowej. Wysokie zalety charakteru i umysłu zjednały mu ogólne uznanie współobywateli. P. L. Froncz, zarządca apteki Braci Miłosierdzia w Zembrzydowicach, objął w dzierżawę aptekę w Makowie od J. Laukau. — Na wszechnicy Jagiellońskiej otrzymali stopień magistrów farmacji: Julian Abeles, Józef Szpunar, Henryk Segel, Kazimierz Zopot, Julian Schwarz. — P. Karpiński, aptekarz w Rzeszowie, zaprowadził z dniem 1 lipca b. r. w swej aptece wynagrodzenie za służby nocne po 1 koronie za noc.

Starosta Lanikiewicz — czytamy w *Głosie Przemyskim* — jest prezesem Czytelni, w której skupia się „kwiat” inteligencji polskiej w Przemyśle, a pomimo tego zakazał on obchodu narodowego w rocznicę Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Takie same obchody odbyły się w całej Galicji bez żadnych przeszkód, pomimo, że inni starostowie nie są prezesami polskich Czytelni. „Kwiatowi” inteligencji polskiej w Przemyśle wiaszujemy takiego prezesa.

Z sezonu pożarów. Coroczny jesienny sezon pożarów po wsiach rozpoczął tym razem Ostrów w pow. bóbreckim. W piątek 4 b. m. o g. 4 popołudniu wybuchł tam ogień w jednej z chat i w jednej chwili przerzucił się na szereg strzech, wysuszonych wskutek kilkudniowych upałów. Tylko brakowi silniejszego wiatru i dzielnej pomocy miejscowej i okolicznej inteligencji i — żydów zawdzięczać należy, że cała ta kłęska ograniczyła się do dwunastu gospodarstw. Brak zorganizowanej straży pożarnej, sikawek, a nawet wody, tudzież oburzająca obojętność chowających się w kukurydzę wieśniaków, świeciły znowu swoje smutne tryumfy nad wysiłkami ratujących. Szkoda jest stosunkowo bardzo znaczna, bo wynosi przeszło 10.000 zł., mimo, że wszyscy pogorzelcy byli ubezpieczeni. Powodem tego jest okoliczność, że ofiarą pożaru padły wszystkie prawie zbiory pszenicy i żyta, które nie były ubezpieczone.

Dwoje ludzi utonęło znowu kąpiąc się. W Gródku utonęła młoda dziewczyna, służąca jednej z pań lwowskich, bawiących tam na świętem powietrzu. Poszła do kąpieli w towarzystwie dwóch innych przyjaciółek, a gdy jedna z nich zaczęła tonąć, rzuciła się na jej ratunek i zdołała ją wprowadzić wydobyć z wody — lecz sama w niej zginęła. W stawie janowskim utonął gajowy Mikołaj Łapiński. Wieczorem poszedł się kąpać. Przez całą noc szukano zwłok z łodziami, światłem i narzędziami ratunkowymi — znaleziono je dopiero rano.

Pożar fabryki. Fabryka kółków amerykańskich połączona z fabryką wyrobów stolarskich, istniejąca od wielu lat w Debestawcach pod Kołomyją pod firmą Antoni Kosiński, spaliła się doszczętnie w ostatnich dniach lipca. Toczy się energiczne poszukiwanie sprawców pożaru. Fabryka była ubezpieczona na przeszło 36.000 zł. w krakowskim towarzystwie. Właściciel oblicza szkodę na 70.000 zł. Zakład p. Kosińskiego zatrudniał 40 robotników.

Sprawa oświecenia gazowego w Kołomyi postępuje naprzód. Donosi o tem *Głos Pokucki*: „Zabudowania fabryczne z każdym dniem rosną. Rury gazowe sprowadzono już z Witkowie, gdzie je wypróbował specjalnie w tym celu także wysłany tam nadzorca Filous. Pertraktacje co do zakładania tychże i przeprowadzenia robót ziemnych, toczą się z inżynierem Niemcką ze Lwowa i są na ukończeniu. Urządzenie wewnętrzne gazowni oddano firmie Manoschek z Wiednia, choć kompetował o nie i Zieleniewski z Krakowa i byłby się utrzymał, ale nie mógł objąć całego urządzenia. Firma Zieleniewski i firma Bredt otrzymały dostawę słupów latarniowych wedle pomysłu Zieleniewskiego”.

Jarosław 7 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu II. zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych. Uczestników było 31, między tymi kilku zaproszonych gości. mianowicie: posłowie dr. Winkowski i Stapiński i inspektor dr. Falkiewicz. Obradom przewodniczył prezes Towarzystwa Gutowski Józef, w jego zastępstwie Mayer Zygmunt, wiceprezes. Oprócz sprawozdania z czynności Towarzystwa, wykazującego zwiększony ruch i mnóstwo spraw załatwionych przez Zarząd, a dotyczących podniesienia ludowego szkolnictwa i polepszenia bytu nauczycieli, były przedmiotem obrad dwa następujące referaty: „O spotęgowaniu organizacji nauczycielskiej” (referent p. Gutowski) i „Dalsza akcja celem poprawy stosunków prawnych nauczycieli ludowych” (referent p. Mayer). Obydwu przyjęto uchwałami rezolucyj, których wykonanie powierzono Zarządowi. Wreszcie dokonano wyboru Zarządu, w skład którego weszli pp. Gutowski Józef jako prezes, Zygmunt Mayer jako wiceprezes, a jako członkowie Wydziału pp. Mielnik, Kossecki, Berezowski, Palka i Stanek. Obrady trwały w dwóch posiedzeniach od godz. 10. rano do 6. wieczór.

Przemyśl, 5 sierpnia. Kapituła gr. kat., w której zabudowaniach mieszczą się sąd obwodowy, sąd powiatowy i prokuratura państwa, postanowiła, wezwana o to przez prezydium sądu krajowego wyższego we Lwowie, wybudować pawilon w podwórzu dla rozszerzenia ubikacji dla sądu. Pawilon będzie dwupiętrowy, a koszt budowy wyniesie około 100.000 zł. Zanim pawilon stanie, zostaną biura prokuratury państwa przeniesione do pomieszczenia wynajęte się mającego w jednej z prywatnych kamienic.

W Medyce wybuchła nagminnie czerwonka. Zapadło na tę chorobę przeszło 20 osób, jedna umarła. Starostwo poleciło starszemu lekarzowi powiatowemu, dr. Dzikowskiemu, zbadanie na miejscu przyczyn powstania epidemii i zarządzenie odpowiednich środków zaradczych.

Posada lekarza okręgowego w Medyce zostanie niebawem zwinęta, a siedzibą okręgowego lekarza będą Nizankowice.

Jaremcze, 5 sierpnia. Jesteśmy w pełni głównego sezonu. Długi szereg zabaw, rozrywek i wycieczek ciągnie się w nieskończoność. W przeszłym tygodniu publiczność w zapelnionej sali przyjmowała oświeceniście p. Władysława Baracza, którego 3 razy z rzędu miała sposobność słyszeć w wieczorkach deklamacyjno-wokalnych.

W czwartek 3 bm. odbył się w pięknie udekoro-

wanej willi p. Skrzyńskiego, przy dźwiękach muzyki nadworniańskiej wieczorek z tańcami, na którym zjawili się kwiat inteligencji miejscowej i z okolicy, szczególnie ze Stanisławowa. Pleć piękna w licznych komplecie i w skromnych, ale gustownych tuletach, zjawiała się bardzo licznie. Przy pierwszym kadrylu naliczyliśmy 52 par. Tańczono ochotczo do godziny 6 rano, a ostatni biały mazur odtaneczono z werwą przy wodosпадzie. Na tem jednak nie kończy się litania naszych rozrywek. Mielniński koncert barytonisty p. Adama Ludwiga z współudziałem p. Leona Hackera, a 13 bm. przybędzie tu z koncertem stanisławowskie Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki. *M. St.*

Oświetlenie elektryczne otrzyma Nowy Sącz. Korespondent nasz donosi: Dzięki gorliwym staraniom naszego burmistrza p. Lipińskiego, Rada miejska zatwierdziła już onegdaj ofertę wniesioną przez Towarzystwo akcyjne „Siemens i Halski”, na zaprowadzenie w Nowym Sączu światła i tramwaju elektrycznego. Na samem świetle elektrycznem miasto zyskuje 2.500 zł. rocznie, gdyż światło naftowe kosztowało 4.500 zł., mimo iż w jasne noce lampy wcale nie świeciły się, zaś światło elektryczne, mimo, że każdej nocy musi fungować, kosztuje tylko 2.500 zł. rocznie.

Tarnopol, 6 sierpnia. Nadzór policyjno-przemysłowy i sanitarny daje znaki życia. Wiceburmistrz Puntschert z dwoma urzędnikami zwiedził piekarnię — szkoda, że tylko koncesjonowane, albowiem jest wiele pokątnych, gdzie panuje jeszcze większe niechlujstwo. Polecamy również opiece i osobistej interwencji placu targowe, gdzie zatrzważają podskoczyły ceny. Wogóle ceny targowe u nas nie mają kontroli, a przecież Tarnopol jest miastem przeważnie o ludności urzędniczej i robotczej, z której biedą liczyć się należy.

Gródek, 7 sierpnia. Odbył się tu uroczysty wieczór dla uczczenia pamięci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Słowo wstępne wypowiedział ks. Lachowicz, zaznaczając, że w Gródku po raz pierwszy uczczono pamięć tych patriotów. Potem odbyły się deklamacye, śpiewy i odczyt p. Ant. Lecha.

Teatr „Alhambra” przy ulicy Łyczakowskiej 1. 12. Dziś w poniedziałek: „Żony Jafeta”, wodewil w 3 aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli: Seweryn Zieliński, oficyał sądowy w Rudkach, zmarł w Skolem. Walczył za ojczyznę jako siedemnastoletni młodzieniec w roku 1863.

Od redakcyi. Numeru z 5 i 6 sierpnia z powodu zupełnego wyczerpania nie możemy dostarczyć tym czytelnikom, którzy go żądają.

Podziękowanie. Za liczne dowody współczucia, okazane nam z powodu nieodżałowanej straty głowy rodziny naszej, Józefa Jawetza, składamy tą drogą serdeczne podziękowania. *Pozostali.*

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracyą przy ulicy Chorzęczyńskiej 1. 17.

Z ziem polskich.

Gniezno otrzyma wkrótce oświetlenie elektryczne.

Arcybiskup warszawski Popiel obchodzi półwiekowy jubileusz. Pisma zamieszczają z tego powodu jego życiorysy. Ks. Popiel urodził się koło Miechowa 1825 r. z ojca Konstantego, posła na Sejm z r. 1848 i matki Zofii Badeniówny. Studiował z początku prawo i dopiero potem został księdzem. W r. 1864 zrobiono go biskupem plockim, w jedenaste lat potem kujawsko-kaliskim, a nakoniec w r. 1883 po ustąpieniu najzacniejszego człowieka i księdza, Zygmunta Szczęsnego Felińskiego został ks. Popiel arcybiskupem warszawskim. Na tem stanowisku, podobnie, jak na poprzednich, ograniczył się do działalności ściśle kościelnej. Człowiek dość słabego charakteru, kilka razy ulegał rządowi rosyjskiemu, gdy trzeba było upomnieć się o pogwałcenie praw kościoła katolickiego.

Fałszywy książę. Na wiosnę 1898 zjawili się na warszawskim bruku młody człowiek, który mienił się księciem Modestem Gagarinem, zamieszkał w jednym z pierwszorzędných hotelów i prowadził luksusowe życie. W kwietniu książę, będący właścicielem dymisionowanym podporucznikiem artylerji Leonidem Nikandrowem, odwiedził trzech oficerów i po każdej wizycie odwiedzani oficerowie zauważali brak złotych zegarków. Poszukiwania, zarządzane przez poszkodowanych, naprowadziły ich na ślad, iż zegarki były zastawiane w dzień popelnienia kradzieży przez elegancko ubranego młodzieca z opisem nader podobnego do „księcia Gagarina”. Gdy jednak władze śledcze poszukiwały skrzętnie „księcia”, okazało się, iż ten ostatni gdzieś się ulotnił. W krótkim, przeciągu czasu osobą Nikandrowa zaczęły się również bardzo interesować władze w Petersburgu, a to na skutek spełnienia przez niego szeregu kradzieży, przeważnie zegarków, w Petersburgu. Wkrótce go też aresztowano, a sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

Cygańska natura. Pewien robotnik warszawski ma syna, 16-letniego chłopca, zdradzającego wyraźne instynkty „wiecznego tułacza”. Do 12 roku życia uczęszczał do szkoły elementarnej, następnie do gimnazjum; uczył się dość pilnie i wogóle nie zdradzał żadnych zboczeń umysłowych. Odtąd jednak zaczął porzucać dom rodzicielski i puszczać się na bliższe i dalsze podróże. Za każdym razem, po kilkomie-

sięcej nieobecności, powraca obdarty, głodny i niechętnie mówi o wycieczce, jakby się jej wstydził; odpocząwszy, wstępuje do warsztatu, z którego po pewnym czasie znika bez wieści. W ciągu ubiegłych czterech lat, o ile sprawdzić zдалano, podróżując pod ławkami wagonów lub w zakamarkach okrętów, zwiedził Konstantynopol, Rumunię, był kilkakrotnie w Petersburgu i Moskwie, z kąd go zwracano do Warszawy drogą administracyjną, był sługą folwarcznym, pastierzem i owczarkiem w rozmaitych okolicach kraju, tułał się po Księstwie Poznańskim i na Śląsku. Nie przeszkadzało mu to, pracować w przerwach u ślusarza, stolarza i garbarzy; w r. z. umieszczono go w pewnym gimnazjum prywatnym, lecz po kilku dniach zemknął do Finlandyi.

Środek na złodziei. Jeden z warszawskich elektrotechników sporządził — jak donosi *Kurier poranny* — bardzo ciekawy aparat. Oto połączył fonograf z dzwonkiem alarmowym w celu zabezpieczenia mieszkań od złodziejów. Aparat działa w ten sposób, że jeżeli ktoś nieproszony otwiera drzwi i dzwonek alarmowy jest nastawiony, wówczas ustawiony w oknie fonograf, zaczyna bardzo głośno wołać: „ratunku“, „pomocy“, „złodzieje“, stosownie do tego, na jaki wyraz aparat jest nastawiony. W tych dniach odbędą się próby publiczne z owym aparatem.

Polacy w obczyźnie.

Polacy w Paryżu. P. Bolesław Dębiński otrzymał na wydziale lekarskim Uniwersytetu paryskiego stopień doktora medycyny. P. Tadeusz Jarolowski ukończył szkołę handlową w Paryżu.

Polacy w Nowej Zelandyi. *Misyje katolickie* podają w jednym z ostatnich numerów list kolo-nisty nowozelandzkiego o tamtejszych warunkach i sposobie bycia Polaków. „Mieszkamy każdy na swoim gruncie — pisze kolonista — kupiliśmy sobie las, wycięli, wypalili, zasiali trawą i budynki wystawili z naszego drzewa; dachy mamy pokryte żelaznami blachami. Nie wszyscy mamy równe budynki. Jedni mają z trzema izbami, drudzy z czterema lub pięcioma. Tak samo i z rolą. Jedni mają 70, drudzy 100, a nawet 200 morgów. Nie wszyscy mieszkamy w jednej wsi. To jest inny zwyczaj. Droga ciągnie się koło kolei i co dwie lub trzy mile angielskie znajduje się mała stacya. Można tam wsiadać i wysiadać, kiedy się komu podoba. Od głównej drogi prowadzą z obu stron mniejsze drogi, każda z nich ma swoją nazwę. My mieszkamy rozrzućeni po tych drogach. Przy jednej i tej samej drodze ledwie kilku nas mieszka razem Polaków między protestantami. Polacy nowozelandzcy trują się przeważnie hodowlą bydła, zwłaszcza zaś specjalnie gospodarstwem nabiałowem. Niektórzy z pośród nich miewają po 20 i 40 krów dojnych i należą do spółek rolniczych, które utworzyli wraz z przedstawicielami innych narodowości. Zwykle 100—200 farmerów, sąsiadujących z sobą, zakłada korporacyjną faktoryję mleczną, do której odstawiają mleko; tam zaś ze śmietany bywa wyrabiane masło, idące na targi angielskie. Farmer polski ma się wcale niegorzej. Jeden z nich, posiadający 21 krów, otrzymał dochodu za nabiał, oddawany do faktoryi, 115 f. szterl. (dzie-sięć razy tyle guldenów), a nadto za cielęta dostał 10 f. szt. Ci, którzy nie mają funduszu na kupno własnej ziemi (właściwie na uiszczanie renty państwowej, bo według ostatnich uchwał parlamentu miejscowego, ziemi nie wolno sprzedawać, tylko wydzierżawiać), zajmują się pracą najemną około dróg, w pasiekach, pobierając około 8 szillingów dziennie (około 5 zł.), na tygodniowej zaś służbie około 30. Co do liczby Polaków w Nowej Zelandyi nie mamy dokładnych danych. Wiem, iż w Inglewood jest 70 żonaty i 147 młodszych, iż koło Wellingtonu mieszka 16 rodzin, w Christchurch 40, wogóle są oni rozprószeni po obu wyspach drobnymi grupkami. Na lądzie Nowej Holandyi znajdują się liczne kolonie polskie, liczące po 6.000 mieszkańców. Rodacy nasi pod wpływem otoczenia ulegają tam jednak często wynarodowieniu.

Ks. Gałuszka. były proboszcz ze Stonawy na Śląsku, który uciekł, ponieważ groziła mu karna odpowiedzialność za zbrodnię przeciw moralności, wypłynął w Nowym Jorku. Donosi o tem polskie czasopismo *Ameryka*.

Zapiski literackie i artystyczne.

O Fredrze. „Z papierów po Fredrze. Przyczynek do biografii poety“. Z portretem Aleksandra Fredry i widokiem pomnika we Lwowie. Kraków, nakład G. Gebethnera i Spółki — 1899 — 8° Str. 123. Ogół polski znał dotychczas autora „Zemsty“ jedynie jako pisarza. Obecnie p. Stanisław Peplowski na podstawie listów i dokumentów zachowanych w archiwum hr. Szeptyckich w Przylbiecach, (Hr. Janowa Szeptycka jest córką Aleks. Fredry), starał się uzupełnić biografię poety, przedstawiając go kolejno, jako żołnierza, ziemianina, polityka i ekonomistę, gdyż Fredro i w tych kierunkach działalności złożył dowody niepospolitej energii i talentu. W listach kreslonych przez poetę do rodziny i przyjaciół zarysowuje się w całej wyrazistości postać wielkiego pisarza, który słusznie mógł o sobie powiedzieć, iż „Kochał Boga, prawdę, cnotę, współbraci i kraj swój“. Książkę wydaną starannie zdobną dwiema rycinami. Jest to dopiero druga z kolei praca p. Peplowskiego, która uzyskała debiet za kordonem, z dzieł poprzednich otrzymała tylko aprobatę cenzury warszawskiej jedynie: „Polacy i Węgrzy“ w drugim wydaniu.

Teatr wagnerowski w Bajreucie. Cykl widowisk wagnerowskich w Bajreucie rozpoczęło „Złoto

Renu“, wystawione pod dyrekcją syna kompozytora, Zygryda Wagnera, autora grywanej zeszłej zimy w Wiedniu opery „Der Böhrenhäuter“. Napływ cudzoziemców w Bajreucie jest olbrzymi. Obliczono, iż siedm ósmych z przyjeźdźniej publiczności stanowią Anglii i Amerykanie; w pozostałej zaś części większość składa się z Belgów i Francuzów. Najmniejszego kontyngensu dostarczała Austria. Wśród wybitnych osobistości, prym należy się królowej Württembergskiej, która przebywając prywatnie, obecną będzie na cyklu przedstawień. Książę i księżna Walii przybędą dopiero w ciągu sezonu. Teatr w Bajreucie może pomieścić 1.700 widzów, z tych na pierwszym przedstawieniu $\frac{2}{3}$ stanowiły panie.

Wystawa dzieł Van Dycka. W roku bieżącym upłynęło 300 lat od chwili, kiedy ujrzał światło dzienne wielki malarz niderlandzki, Antoni van Dyck. Na uczczenie tego jubileuszu przygotowuje się w jego miejscu urodzenia, Antwerpii, wielka wystawa jego dzieł, pod protektoratem króla belgijskiego i królowej angielskiej. Wystawa rozpocznie się 12 b. m. i trwać ma do połowy października. Podobnie, jak przeszłego roku, na wystawie Rembrandtowskiej w Amsterdamie i tym razem polskie zbiory będą reprezentowe. I tak wysłane zostały do Antwerpii dwa van Dycki z muzeum Czartoryskich, 2 ze zbiorów hr. Tarnowskiego w Dzikowie, 1 od ks. Sanguszków z Gumnisk, pochodzący ze zbiorów Podhoreckich i 1 z pałacu hr. Potockich „Pod Baranami“ w Krakowie.

Z obcych stron.

O faryzeuszach, którzy cedzą komary, a polykają wielbłądy, pisze śląski *Przyjaciel Ludu*: „W Niemczech wyszły właśnie „Elementarz“ i „Książka do czytania“ dla plemienia Szambaa w Wschodniej Afryce, należącej do Niemiec, w narzeczu tegoż plemienia. Gazety niemieckie piszą, że „książeczki te stanowią ogromny postęp dla cywilizacji owych plemion“. Dla dzikich plemion w Afryce drukują książki w ich języku, aby je w ten sposób ucywilizować, ale Polakom w domu wydzierają ich język i cywilizują ich — w języku obcym.

Rosyjski minister oświaty wydał do kuratorów okręgów naukowych okólnik, w którym poucza ich, w jaki sposób wytworzyć spójnię pomiędzy zwierzchnością szkolną, a studentami i uniknąć w przyszłości zaburzeń, jakich terenem były niedawno uniwersytety rosyjskie. Okólnik jest owocem narady ministra z kuratorami okręgów i przełożonymi wyższych zakładów naukowych, a da się streścić w trzech punktach:

1. Minister zaleca jak najściślejszą łączność profesorów ze studentami na gruncie naukowym, a do tego celu ma prowadzić zorganizowanie zajęć praktycznych, będących w związku z wykładanym przedmiotem.

2. Poleca minister zawiązywanie kółek studentek naukowych i literackich, gdzieby czytano i omawiano referaty, nadto tworzenie chórów i orkiestr studentek — wszystko pod ścisłym nadzorem profesorów, którzyby tym związkom „nie pozwolili wyrodzić się w organizacje, nietolerowane w naukowych zakładach“.

3. Jako najskuteczniejszy środek zaleca na koniec minister — internaty. Rząd zamierza na ich utworzenie przeznaczyć znaczne sumy, nadto zaś apeluje o współudział do społeczeństwa.

Socjaliści niemieccy zyskali w cechach przymusowych taką przewagę, że temu dziwią się nawet dzienniki socjalistyczne. Berliński *Forwärts* przyznaje, że socjaliści nie wiedzieli, że pomiędzy majstrami mają tak wielu zwolenników. *Forwärts* pisze, że wśród majstrów są przeważnie socjaliści tacy, którzy jawnie ze swymi przekonaniami nie występują, bo obawiają się, aby to im nie zaszkodziło materialnie, ale w danym razie i na nich może socjalizm liczyć. Gazety socjalistom przeciwnie piszą, że socjaliści w cechach zyskali przewagę dzięki ospałości owych majstrów, którzy nie są socjalistami. Jeżeli tylko agitacya wśród tych ospałych będzie bardziej ruchliwą, to z pewnością socjaliści znajdą się w mniejszości. Wyrażają też przekonanie, że niepodobna, aby socjaliści, którzy nic sobie nie robią, ani z niemieckiej ojczyzny, ani z religii, mieli większość wśród rzemieślników niemieckich.

Zjazd archeologiczny. Komitet zjazdu archeologicznego, którego otwarcie nastąpi w Kijowie 13 sierpnia, ogłasza szereg wiadomości i wskazówek, pożądaných dla uczestników zjazdu. Prace będą rozdzielone na sekey, których podług tymczasowego programu, jest aż jedenaście: 1) starożytności przedhistoryczne; 2) geografia historyczna w związku z etnografią; 3) pomniki sztuki; 4) byt domowy, prawny i społeczny; 5) pomniki języka i piśmiennictwa; 6) starożytności kościelne; 7) starożytności klasyczne i bizantyjskie; 8) starożytności południowych i zachodnich Słowian; 9) starożytności Wschodu; 10) numizmatyka i stragistyka; 11) sekeya właściwej archeologii.

Główna uwaga zjazdu skierowana będzie na starożytności gub. wołyńskiej. Komitet zjazdu urządzał niejednokrotnie wycieczki naukowe na Wołyni celem zbadań pomników tego kraju, rozkopywania kurhanów, przeglądania archiwów klasztornych i t. p. Komitet oznajmia, że dla uczestników zjazdu otwarte będą zbiory muzealne kijowskie pp. Tarnowskiego, Chanenki i Chojuńskiego.

Zamach samobójczy. Przed kilku dniami do hotelu na Laudstrasse w Wiedniu przyszła w południe młoda, elegancko ubrana, niezwykle piękna kobieta i zażądała numeru. Odzwierny zaprowadził ją na I. piętro, gdzie obca pani, oglądając pokój, opowiadała mu,

że przyjechała z Villach i jutro odjeżdża do Królestwa Polskiego. Była przytem bardzo wzruszona i prosiła, by jej rano nie budzić, gdyż chce spać dłużej. Zadowolony wpisał nazwisko Otylia Mabel, żona profesora z Villach, lat 25. Na drugi dzień przed południem widziano ją na ganku. Około południa zadzwoniła na pokojówkę i zawołała do wchodzącej: „Proszę posłać po Towarzystwo ratunkowe“. Pokojówka zobaczyła, że owa pani miała ręce zbrozzone krwią. Portier wezwał Towarzystwo ratunkowe, a przybyły lekarz skonstatował, że nieszczęśliwa zadała sobie kilka lekkich ran na lewej ręce. Następnie zobaczył głęboką ranę w środku piersi. W tej chwili dostała chora wymiotów a lekarz poznał, że wypila także truciznę, prawdopodobnie kwas karbolowy. Flaszeczki, z których pila truciznę, znaleziono później pod łóżkiem; w jednej był karbol, a w drugiej arszenik. Nieszczęśliwej udzielono pierwszej pomocy i odstawiono do szpitala. Zewnętrzne i wewnętrzne obrażenia, które sobie zadała zrozpaczona kobieta, są ciężkie, ale życiu jej nie grożą. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Bulwarem Bismarka ma odtąd wedle uchwały rady gminnej nazywać się jeden z placów stolicy Karyntyi, Celowca. Wskutek tego złożyło kilku radnych mandaty, a liczne grono tamtejszych obywateli założyło przeciw niemu protest, wywodząc, że Bismark był zapamiętałym wrogiem Niemców austriackich. On to Włochów w r. 1866 na pomoc przeciw nim wezwał, on rozerwał prawno-państwowy związek, łączący dawniej Niemców w Austrii z braćmi w innych państwach Rzeszy, on poddał ich pod gniojący but madyarski, a splamiał i zdradził sojusz z Austrią przez zawarcie równoczesne kontrasekuracyjnego przymierza z Rosją. To też nadanie bulwarowi nazwiska Bismarka jest poniżającym dla państwa.

Pies-filantrop. W Londynie zakończył w tych dniach życie znany mieszkańcem a niezwykle okaz piego rodu. Nazwano go Lwem, z rasy był *newfoundlandem* a należał do przytulku dla kobiet i dzieci. Codzień rano Lew, niosąc skarbonkę metalową na szyi, wyruszał na miasto i obchodził różne domy, gdzie przed mieszkaniami znanych sobie osób zatrzymywał się i szeptał, dopóki mu nie otworzono i nie wrzuceno zwykłego datku do skarbonki. Na ulicach nie zaczął nigdy, szedł prosto przed siebie, nie zwracając uwagi na przechodniów, którzy jednak zatrzymywali go często dla wrzucenia datku do skarbonki, gdyż był wielce popularnym. Księżnę Walii znał doskonale i skoro tylko spostrzegł jej powóz, puszczał się za nim w pogoni, a dopędziwszy, skakał, wyjąc żałośnie zęchła i otrzymywał zawsze od jej królewskiej wysokości spory datek. W przeciągu jednego miesiąca zebrał 25.000 fr. Wieczorem, zmęczony, zgłodniały, wracał do przytulku, a nasyćwszy głód i odpocząwszy wyruszał znów na przechadzkę ale tym razem dla rozrywki, — odwiedzał przyjaciół, których miał między dziećmi bawiącymi się na chodniku; w nocy wreszcie sprawował służbę stróża przytulku. Pensjonarze zakładu odezuli stratę wiernego zwierzęcia.

Telefoniczne i telegraficzne depeche

„Słowa Polskiego“.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Paryż, 7 sierpnia. *Matin* ogłasza pismo, które Esterhazy wystosował do komisarza rządowego w Rennes, Carriere. Esterhazy w piśmie tem oświadcza, że nie przybędzie do Rennes i powtarza jeszcze raz stanowczo dawniejsze swe oświadczenia, iż stosunki z pułkownikiem Szwarckopenem utrzymywał na rozkaz Sandherra, oraz iż *bordereau* napisał na rozkaz tego ostatniego.

Rennes, 7 sierpnia. Proces Alfreda Dreyfusa a rozpoczął się, zgodnie z zapowiedzią, dziś o godz. 7 rano, przed trybunałem wojennym. Natłok publiczności olbrzymi. Nawet mający kartę wstępu, nie mogli dotrzeć do swych miejsc i staczali formalne walki. Sala mieści przeszło 1000 osób.

Wczoraj podjęto próby akustycznie, które dały świetne rezultaty.

Trybunał zajmuje miejsce na bardzo wysoko położonej estradzie, która czyni wrażenie sceny teatralnej.

Środek sali zajmują świadkowie, po obu bokach siedzą dziennikarze, po lewej obrońcy, a tuż obok nich oskarżony Dreyfus.

Z uderzeniem godz. 7, woźny zawołał: *Les conseliers!* (trybunał). Jakoż weszli na salę prezydent i członkowie trybunału. Oddział wojska sprezentował broń.

Następnie weszli świadkowie: Casimir Perier, Mercier, Picquart, Bilot i inni. Bilota i Merciera powitali ich zwolennicy okrzykami: „Niech żyje armia, niech żyje republika“, a gdy pojawili się obrońcy Dreyfusa i Picquart, odezwały się demonstracyjne okrzyki przeciwko nim.

Dreyfus wszedł na salę śmiało, z podniesioną głową, dumny. Rozglądał się dokoła.

Prezydent trybunału Jouaust zawezwał Dreyfusa, celem odebrania odeń generaliów.

Na zapytania pod sądny odpowiedział: Jestem Alfred Dreyfus, kapitan armii francuskiej, liczę lat 39, żonaty i td.

Następnie prezydent udziela głosu referentowi Greffier, który odczytał wyrok trybunału kasacyjnego, znoszący wyrok sądu wojennego, wydany na

Dreyfusa w roku 1894, oraz zarządzający nową rozprawę.

Rennes, 7 sierpnia. Miasto przepełnione cudzoziemcami. Jest kilku dziennikarzy z Ameryki. Dużo kobiet.

Wedle mniemania Laboriego, rozprawa będzie prawdopodobnie jutro lub pojutrze tajną, gdyż trybunał i obrońcy przystąpią do badania tajnego dossier.

Jedną z najciekawszych chwil procesu będzie niewątpliwie skonfrontowanie b. prezydenta republiki Casimir Periera z gen. Mercierem, ministrem wojny w r. 1894, t. j. kiedy Dreyfus został zasądzony. Wówczas C. Perier oświadczył przed sądem, że Mercier nie udzielił mu żadnych informacji o tajnym dossier, oraz o innych ważnych momentach sprawy, wiedział on jedynie o istnieniu bordereau.

Mercier przeczy temu i dlatego trybunał uchwalił obu tych panów skonfrontować.

Rennes, 7 sierpnia. Z kolei odczytano akt oskarżenia z r. 1894 oraz nazwiska świadków. Komisarz rządowy Carriere postawił wniosek, ażeby nie zawezwać na świadków Paleologue'a i Chamoina'a, którzy mają za zadanie wyłuszczyć przed trybunałem treść tajnego dossier, a to imieniem ministerstwa spraw zagranicznych i wojny. Wobec tego sędzi komisarz sądu, że przesłuchanie tych panów, jako świadków, jest zbyteczne.

Następnie komisarz rządowy oświadcza, że uważa nie przybycie Esterhazy'ego na rozprawę za fakt obojętny, który nie powinien wpłynąć na odroczenie rozprawy.

Trybunał udaje się wśród wielkiej ciszy, na naradę i po kwadransie odczytuje uchwałę, zgodną z wnioskami komisarza Carriere'a.

Wobec tego Paleologue i Chamoina nie będą przesłuchiwać, jako świadkowie, a rozprawa nie zostanie odroczone.

Przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy. Prezydent rozpoczyna przesłuchanie oskarżonego Dreyfusa. Po zadaniu mu pytań natury formalnej, wśród ogólnego poruszenia w sali, przedkłada prezydent Dreyfusowi bordereau i zapytuje go: „Czy pan jesteś autorem tego pisma?”

Dreyfus błąd, ze wzruszeniem w głosie odpowiada: „Nie. Jestem zupełnie niewinny. Przyśięgam na moją żonę i dzieci”. Słowa te wywołały w audytorium wielką sensację. Komisarz sądu Carriere sędzi, że badanie tajnego dossier potrwa dni kilka.

Godzina 11½ w południe, rozprawa dzisiejsza ma się ku końcowi.

Z sytuacji.

Wiedeń, 7 sierpnia. *Montags-Revue* donosi, że parlament austriacki zwołany będzie z końcem września lub w pierwszych dniach października. Do tej pory nastąpić ma zbliżenie Czechów do Niemców za pośrednictwem kat. partii ludowej.

Pojedynek Wolfa.

Wiedeń, 7 sierpnia. W kołach narodowo-niemieckich duże wrażenie wywołał rezultat pojedynku Wolfa z Krzepeką.

Jestto pierwszy z licznych pojedynków Wolfa, w którym on został ranny i to, jak się okazuje dziś, dość ciężko. Powodem pojedynku były następujące słowa, w artykule p. J. Krzepeka, jakimi uczuł się ten znany krzykacz obrażony.

Mianowicie Krzepek napisał: „Wolf ma tylko odwagę bić się ze starymi, ślepymi i łysymi”.

Stan Wolfa jest poważny. W nocy przewieziono go do szpitala.

Wiedeń, 7 sierpnia. Dzienniki podają szczegół, że sekundanci uznali Wolfa, gdy otrzymał ciężką ranę idącą od prawej strony głowy aż do czoła, za niezdolnego do dalszej walki. Zapaśnicy nie podali sobie ręki.

Konferencje ministrów węgierskich.

Budapeszt, 7 sierpnia. Według tutejszych dzienników, prezydent gabinetu K. Szell odbył w ostatnich dniach w swej posiadłości Ratot dłuższe konferencje z członkami swego gabinetu, na których omawiano ostatnie wypadki polityczne w Austrii oraz zastanawiano się nad ewentualnością uniemożliwienia wyboru delegacji przez parlament austriacki.

Szell lawił wczoraj w Wiedniu, skąd już wyjechał. Według jednych do Ischlu, według innych zaś na Węgry.

Zapowiedź strejków.

Budapeszt, 7 sierpnia. Wczoraj odbyły się tu liczne zgromadzenia robotników, na których uchwalono rozpocząć wkrótce strejki. Także polscy robotnicy odbyli zgromadzenie, na którym uchwalili odstąpić od partii chrześcijańsko-socjalnej, do której dotychczas należeli, i przyłączyć się do socjalnej demokracji.

Nowe trójprzymierze?

Berlin, 7 sierpnia. Dzienniki tutejsze sądzą, że pobyt ministra Delcasségo w Petersburgu ma na celu stworzenie nowego trójprzymierza pomiędzy Rosją, Niemcami a Francją i to przeciwko Anglii. Również zapewniają, że hr. Gołuchowski spotka się na pewno z kanclerzem ks. Hohenlohem oraz odwiedzi sekretarza stanu Buclowa, bawiącego na Semeringu.

Z Hiszpanii.

Madryt, 7 sierpnia. Stan obłędzenia w Saragossie został zniesiony.

Sąd wojenny, złożony dla roztrząsania sprawy kapitulacji Sant Jago, zebrał się ponownie. Słychać, że generał Toral będzie uwolniony, kilku jednakże innych wyższych oficerów pociągniętych do odpowiedzialności. Wyrok ma być dziś ogłoszony.

Podwyższenie eskontu.

Berlin, 7 sierpnia. Bank państwa podwyższył stopę procentową od eskontu weksli na 5 procent, a od lombardu papierów na 6 procent.

Katastrofa kolejowa.

Paryż, 7 sierpnia. *Matin* donosi, że śledztwo wdrożone z powodu wczorajszej katastrofy kolejowej wykazało, iż 2 osoby z personelu kolejowego dopuściły się zaniedbania obowiązków służbowych.

Wypadek kolejowy.

Kraków, 7 sierpnia. Pociąg pociąg pospieszny, idący w sobotę o godz. 10½ wieczorem ze Lwowa do Wiednia, wpadł w Krzeszowicach na puste wagony towarowe.

Wypadku z ludźmi nie było. Z Krakowa wysłano pociąg ratunkowy. Cztery wagony pociągu pospiesznego wykoleiły się.

Nowy gmach starostwa.

Kraków, 7 sierpnia. Plany na budowę nowego gmachu starostwa w Krakowie, zatwierdziło już ministerstwo. Gmach stanie u wylotu ulic Szpitalnej i Basztowej i będzie okazały.

Pomoc dla powodzi.

Kraków, 7 sierpnia. Namiestnictwo przyznało 8.000 zł. zapomogi dla powodzi w okręgu krakowskim, celem zakupu i rozdania żywności, oraz zarządziło roboty publiczne przy mostach i drogach dla dostarczenia zarobku ludności, dotkniętej klęską powodzi.

Nowy Sącz, 7 sierpnia. Dostawiono do tutejszego sądu niejakiemu Sueskinda Freya z Rabki, handlarza żywym towarem, który dziewczęta posyłał do Ameryki południowej.

Rozmaitości.

Obłoki świecące w nocy były dotychczas zjawiskiem, którego znaczenia nie umiano jasno wytłumaczyć; przypuszczano tylko, że fenomen ten wywołują wybuchy wulkanów. Przypuszczenie to potwierdza, jak się zdaje, następujący telegram z Nowego Jorku: „Wskutek erupcji wulkanu Mauna Loa cała wyspa Hawaj spowita jest w gęsty obłok dymu, a releks wybuchu widoczny na morzu w odległości setek mil”. Podobne zjawisko obserwowano już w sierpniu r. 1883, podczas wybuchu wulkanu Krakatoa.

Walka z pijaństwem. W Kazaniu od kilku lat panuje wśród niższych sfer ludności straszne pijaństwo. Miejscowe kuratorium trzeźwości ma w niem niezwykle trudną walkę. Wiceprezes kuratorium, policmajster Pamfilow wystąpił na jednym z ostatnich posiedzeń z następującym projektem: Każdemu pijakowi, którego policja podniesie na ulicy, aby wytaczano proces, nazwiska tych osobników ogłaszane być winny w miejscowych dziennikach prywatnych i urzędowych. Dalej projektodawca wystąpił z wnioskiem, by wyjednać w ministerstwie spraw wewnętrznych, aby przywrócono dawne rozporządzenie, na zasadzie którego wzięty za pijaństwo do kozy musiał przez jeden dzień zamiatać ulice miasta, bez względu na stanowisko społeczne. Projekt p. Pamfilowa został przyjęty i komitet rozpoczął staranie, aby go wprowadzić w wykonanie po uzyskaniu na to zgody władz wyższych.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 7 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127—	żądają:	128-12
Za 100 marek	—	58-50	—	58-80
20-frankówka	—	9-50	—	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 7 sierpnia.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 8-25 do 8-50. Pszenica nowa 7-75 do 8-25. Żyto gotowe 6— do 6-25. Żyto nowe 5-75 do 6-25. Owies obrotowy gotowy 5-80 do 6—. Owies nowy — do —. Jęczmień pastewny 5-25 do 5-50. Jęczmień browarny — do —. Rzepak nowy 10-50 do 11—. Lnianka — do —. Groch pastewny 5-75 do 6—. Groch do gotowania 6-25 do 9-75. Wyka 4-40 do 4-60. Bobik 4-30 do 4-50. Hreczka 7— do 7-30. Kukurydza stara 5-50 do 5-75. Kukurydza nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 42— do 45—. Konieczyna biała 30— do 35—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol 19— do 19-50, na terminu 16-75 do 17-75.

Uspokojenie cokolwiek lepsze, ceny wykazują małą wyżyzkę. Spirytus gotowy wskutek silnej wyżyzki na targu wiedeńskim, podniósł się i u nas znacznie w cenę.

Wiedeń, 7 sierpnia. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58-86, Renta majowa 130—, Węgierska renta koronowa 96-50, Akcje kredytowe 387-75, Kredytowe węgierskie 391-50, Bank anglo-austriacki 152-50, Unionbank 312—, Bankverein 272-50, Laenderbank 242-25, Kolej pań. 352—, Lombardy 76—, Elbenthal 260-50, Towarzystwo akcyjne broni 263—, Akcje tytoniowe 142 —, Alpiny 262-50, Rima Muranya 323-50, Prager Eisen 1348 — nom. Losy tureckie 61-80 Ruble 126-50, 20-franków 9-54, Boden-Credit 465—, Tramwaye ——. Tendencja powściągliwa.

Berlin, 7 sierpnia. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 242-75, Disconto Commandit 196-75.

Tendencja spokojna.

Wiedeń, 7 sierpnia. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na wiosnę 8-53 do 8-54, pszenica na czarniec — do — pszenica na jesień 8-82 do 8-83, żyto na wiosnę — do —, żyto na czarniec — do —, żyto na jesień 6-98 do 6-99, kukurydza na czarniec 5— do 5-02, kuk. na lipiec-sierpień 5-08 do 5-09, na wrzesień-październik 5-12 do 5-17, owies na czarniec — do —, na jesień 5-68 do 5-69, rzepak na sierpień, wrzesień 12-30 do 12-40 olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32— do 33—.

Tendencja słabsza.

Ciepło.

Budapeszt, 7 sierpnia. Pszenica na jesień 8-41 do 8-42, kwiecień, maj 8-72—8-73, żyto na czarniec — do —, na październik 6-68 do 6-70, kukurydza na lipiec — do —, na sierpień 4-66 do 4-64, na maj 1900r 4-70 do 4-72, owies — do —, owies na jesień 4-91 do 4-92, rzepak na sierpień 12— do 12-10.

Oferty na pszenicę dobre.

Chęć kupna lepsza.

Tendencja niejednostajna.

Ciepło.

Handel zagraniczny Austro-Węgier.

Oddział statystyczny w ministerstwie handlu austriackim ogłasza w dalszym ciągu dat o handlu zewnętrznym Austro-Węgier, wykaz ilości ruchu handlowego z poszczególnymi krajami w I. półroczu 1899. Z całego importu tego półrocza 45-5 mil. cetn. metr. (naprzeciw 52-7 mil. cetn. w 1898) wypada w milionach cetnarów metr. na Niemcy 32 (32-2), Anglią 1-7 (1-9), Francją 0-1 (0-1), Włochy 3 (2-7), Rosją 1-8 (4-9), Szwajcaryą 0-1 (0-1), Rumunią 1-5 (4-9), Serbią 0-4 (0-4), na inne państwa 4-9 (5-5). Całkowity eksport wynosił w I-szem półroczu 1899 mil. cetn. metr. 86-9 (naprzeciw 78-4 w 1898) i rozdziela się na pojedyncze kraje, jak następuje: Niemcy 67-7 (62-9), Anglia 2 (1-4), Francja 1-2 (1), Włochy 4-2 (3-5), Rosja 3-4 (2-8), Szwajcarya 1-6 (1-4), Rumunia 2-5 (2-2), Serbia 0-4 (0-5), na inne państwa 3-9 (2-8).

Berlin, 3 sierpnia. (Zboże). Powietrze: piękne, +27° C.

Na tutejszym targu porannym tendencja ospała. W dalszym ciągu ujawnił się popyt dość znaczny, zaofiarowanie jednak było słabe. Na giełdzie południowej spekulacya miejscowa trzymała się w rezerwie. Ceny pszenicy i żyta wyższe o 50 f.

Hamburg, 3 sierpnia. Pszenica mocno; holenderska w miejscu 152—158. — Żyto mocno; meklembskie w miejscu 148—158; ruskie w miejscu spok., 108. Kukurydza 98—. Owies spok. Jęczmień mocno. Olej rzepakowy 48-50. Olej skalny mocno, Standard whity w miejscu 6-95.

Zboże na targach zagranicznych. W ciągu okresu sprawozdawczego warunki atmosferyczne poprawiły się, a zewsząd nadechodzą wiadomości o pomślnych rezultatach zbiorów, skutkiem czego w Anglii ceny uległy obniżeniu. Dowozy farmerów w Stanach Zjednoczonych znów się powiększyły — wzrosły z 658.000 kwr. na 713.000. kwr. Zapasy skontrolowane pomnożyły się o 146.000 buszli i wynosiły 36,132.000 buszli. Interes na targach amerykańskich był ospały, obroty małe, a o tendencji targów stanowiły sprawozdania meteorologiczne. W Argentynie popyt mały, tak że usposobienie nie mogło się poprawić. W Anglii żniwa rażno postępują; rezultat zbiorów, o ile dotąd wnosić można, będzie średni. Obrót w interesie mały. Na 196 targach skontrolowanych cena przeciętna wynosiła 25 szt. 2 p. We Francji ogłoszony przed kilku dniami raport o stanie zasiewów wykazuje większe zbiory pszenicy, niż się spodziewano. Ceny spadły nieco. W Austro-Węgrzech żniwa zasiewów jesiennych prawie skończone, lecz początkowe nadzieje wielkich zbiorów nie ziściły się. W Niemczech burze i grady wyrządziły szkody w polu. Na targu berlińskim ożywienie w interesie małe.

Chmiel. Z zagranicznych plantacji chmielu stale nadechodzą bardzo pomyślne wiadomości o stanie urodzajów, wobec czego tendencja w handlu osłabła. Wszędzie oczekują dobrych zbiorów i dlatego nabywcy są powściągliwi. Pod tem wrażeniem dało się zauważyć względne osłabienie w handlu. Z tego też powodu do większych transakcyj kontraktowych nie dochodzi, gdyż nabywcy chcieliby już płacić ceny niższe, a plantatorzy żądają cen wyższych, niż te, które były poprzednio ofiarowane. W Warszawie placą 18 rubli za pud.

Nowe rosyjskie towarzystwa naftowe. Z Baku donoszą, że ostatnimi czasy zostały założone: towarzystwo naftowe Apszeronskie z 6 mil. rub. kapitału akcyjnego, towarzystwo przemysłu naftowego w Balachau z 2,750.000 rubli i towarzystwo akcyjne J. M. Arafelowa et C. z 1 mil. rubli. Nadto został podwyższony na 2 mil. rubli kapitał akcyjny towarzystwa Masut, a zostały wprowadzone na giełdę petersburską akcje tow. naftowego Wołga-Kama. Kapitał akcyjny 1-5 mil. rubli.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drukarnia „SŁOWO POLSKIEGO” we Lwowie
Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

4% Listy hipoteczne koronowe
4 1/2% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiiowane,
4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
4 1/2% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacje komunalne Banku kraj.
4% Pożyczkę krajową,
4% Gal. Obligacje propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akeye galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akeyjnego

Banku hipotecznego.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe / monety
po najkorzystniejszych cenach.Promesy do ciągnięcia 16-go sierpnia
na

Losy kredytowe ziemskie l. em.

Główna wygrana 90.000 koron

po 2 zlr. w. a.

Promes za zaliczką nie wysyłam.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed
ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem
wyczerpania zapasuPrzy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na
portoryum.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

byli kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego
na oddziale chorób skórnych i wenerycznych, ordy-
nuje przy ul. Kaźmierzowskiej l. 43.

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.
4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
4% Obligacje propinacyjne.
4% Pożyczka krajowa.
4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Fryderyka Maiblum

Samuel Hirschberg, słuch. politechn.

zaręczeni.

Brzeżany.

Tarnopol.

Adw. Dr. Goldhammer

w Tarnowie

poszukuje rutynowanego koncypianta.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele
namiestnika — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy
i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytow-
skiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie
u dyrektora poczty i telegrafów Seterowicza. — Od godz.
11. do 12. przedpo. codziennie u dyrektora kolei pań-
stwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie
u wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedpołudniu wy-
soko sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla
urzędników z prowincyi za poprzednim zgłoszeniem się.
Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie umar-
szka, a wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna (altarz, przed
którym Jan Kazimierz r. 1666 złożył ślub wstąpienia).
Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra
w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szesnastki zwłok
H. Anna z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk
z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia
miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Słodkiej, jeden
z starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotr
i Paweł) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w katedrze
krzyża, a rotunda we środku, jest jedną z ozdób Lwowa.
Cerkiew wolska czyli stauropejska, wnętrze w stylu
bizantyjskim. — Katedra archybiskupia ormiańska (przy
ry. Ormiański), obok cementu i kolumna z posągami
św. Krzysztofa. — M. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko
rano.

Znakomitość gmachy w mieście: Gmachy
nowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna
żelaz, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). —
Ratusz, na Rynek, dalej gmach Politechniki, nowy gmach
sądowy przy ul. Batorowej, Namiestnictwo, Zakład Os-
łowski, Dom inwalidów przy ul. Kłopotowskiej, Pałac
archybiskupa, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa
oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne
„Słowa polskiego“, co niedziela od godz. 10. do 12. za
zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokości Zajączka z kop-
cem „Unit Lubelskiej“, nasypami na pamiątkę 300-letniej

rocznicy wstąpienia do nieba. — Park Stryjski czyli Ki-
linski. — Ogrod miejski (Pojazdki) w środku miasta.
Waty Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Waty
Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastajęca wystawa wyrobów przemy-
słu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdys
Biesiadeczek (przy placu Haliickim). Wstęp wolny w po-
niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastajęca wystawa zjednoczonego Towa-
rzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha
10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5.
popoł.

— **Muzeum przemysłowe** (niefaktycznie otwarte
codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3.
popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich**. Bi-
blioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel
i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalii polskich
otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do
5 popoł.

— **Muzeum imienia Dziekanowskich** we Lwo-
wie, ulica Teatrulna l. 18.

Tury (na flakrow i dorozek): Kurs dzienny zwykły,
dorozka 2 konia 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na
dworzec główny, 2 konia 60 ct. — 1 konia 45 ct. — Za
większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki,
2 konia 50 ct. — 1 konia 35 ct. — Na Wysokość Zajączka i do
cementarzy 2 konia 40 ct. — 1 konia 35 ct. — W porze
nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym
o 5 ct. wyżej. Kurs flakrow (karety krytej) dwukonnego:
zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na
Wysokość Zajączka i na cementarnię 70 ct., w nocy o 10 ct.
wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 38 m.

od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:
Z Krakowa osob. 6- rano, osob. 9- rano, posp.
1-30 w pop., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob.
9-55 wiecz., 2-16 w nocy.

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzy-
maniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Piórci Koryzińskich
we Lwowie, Haliicka 16.

poleca: Piórci i Weby Kory-
zińskie własnego wyrobu we
wszystkich szerokościach i gru-
bościach. Ceny stałe fabryczne.

Destylator

mogący prowadzić aparaty
rektyfikacyjne i wolny skład
spirytusu, szuka posady. Łask-
sawo zgłoszenia pod adresem:
B. Buratowicz w Woli justow-
skiej, koło Krakowa. 3186

**Jedyny we Lwowie wy-
łączny skład oryginalnej
nie fałszowanej
herbaty rosyjskiej** poleca
swoje wyborowe herbaty po
45, 53, 60, 65, 73, 78, 85 ct.
1/4 funta.

DOMINIK IWANOWSKI
Lwów, Akademicka 8.

**Herbatę familiijną wy-
smienitą, oraz doborowe
gatunki kawy** poleca specjalny
skład **Adolfa SINGERA**,
Lwów, Sykstuska 1. 2446

Bezinteresowna infor-
mację do nabycia bardzo
dobrych skrzypiec niedrogo
poda Biuro „Impressa“ Micki-
wieza 22. 3190

**Tatrzeńskie halne ser-
ki** (owce wędzone), wy-
borne w smaku jako specyal-
ność z Podhala poleca kilo
po zlr. 1-20. Handel towarów
mieszanych Karola Laura zięć
H. Jurkiewicz w Nowym Targu.
3179

Kupię wygodny przeje-
dzony landauer i parę
silnych koni z całym zaprę-
giem. Oferty z podaniem ceny
etc. Kaufman w Solotwinie
obok Stanisławowa. 3129

Czas sadzić

Poziomki ananasowe białe bez
wągów, do zimy rodzące 20 ct.
tuzin. Czerwone miesięczne
20 ct. tuzin. Truskawki staro-
polskie czerwone słodkie 18 ct.
tuzin. Truskawki Jeanne d'
Are po 20 ct. tuzin. Królewskie
po 18 ct. tuzin. Bulion po 5 zł.
6 zł. 7 zł. 50 ct. kilo. Bryndzy
5 kilowa przyselka 2 zł. 28 ct.
sprzedaje Dwór Łapszyn Brze-
żański. 3121

POWERY oryginalne
Schladitza po 110 zlr.
w szkole jazdy M. Korkosa, Lwów
Gródecka 10. 2958

Interesy majątkowe
i handlowe.

Poszukuje się celom ku-
pna kamienicy dobrze bu-
dowanej, o wolnych przynaj-
mniej 6 latach, wartości około
30.000 zł., niezbyt oddalonej
od śródmieścia. Oferty od wła-
ścicieli z wylaczeniem pośred-
ników przyjmuje w zastęp-
stwie klienta adw. dr. Micha-
lewski, Słowackiego 16. 3169

Apteka do sprzedania. —
Wyjaśnić udziela adw.
Dr. W. Kulikowski we Lwo-
wie, ul. Trzeciego Maja 5. 3032

Mieszkania i sklepy.

Ul. Żulińskiego 3, l. p.,
pokój frontowy z osobnym
wehodem i całym wiktlem. —
Tamże zdrowe a tanie obiady.
2945

Od dwóch do pięć pokoi
zaraz, grajzerei od 15
sierpnia do wynajęcia. Zygmun-
towska. 11-a. 3109

Seminarzysta szuka po-
mieszkania (osobny pokój)
z wiktlem u inteligentnej
rodziny żydowskiej. Zgłosze-
nia pod „Seminarzysta“ Lwów
poste-restante. 3192

Zaraz potrzebny jest lokaj
bardzo dobrze znający słu-
żbę ul. Poniatowskiego Willa
Lubiec. 3147

Doniesienia różne.

Figaro paryskie

podczas procesu Dreyfusa wy-
chodzić będzie 2 razy dziennie
z autentycznym stenografowa-
nem sprawozdaniem tego pro-
cesu. Do nabycia w biurze
dzienników i ogłoszeń Ploha
Lwów Korola Ludwika 9. 3189

Urządzenia dzwonek
elektrycznych, gromochro-
nów, telefonów etc. wykonuje
najtaniej i fachowo pod gwa-
rancją. — Franciszek Wysocki,
elektrotechnik, Sykstuska 28
we Lwowie. 2967

Wszelkie roboty weho-
dzące w zakres budowy
młynów wodnych, szluz, da-
chów na kościoły, cerkwie
itp. wykonuje starannie **Teod.**
Gerus, konc. majster ciesiel-
ski, Sassow via Złoczów. 2999

Jednorocznego chłopca od-
dam za swego wiadomości
w Słowie polskim. pod K. M.
3086

Adam Bratkowski maga-
zyn i pracownia wyro-
bów metalowych. Lwów,
ul. Walsowa 1 poleca wszelkie
naczynia kuchenne, lodownice,
garnki, Pezina, wanny, tusze.
Wyroby własne i zagraniczne.
Także kryje blachą dachy i
naprawia. 3106

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Ekonom i leśniczy w jo-
dnej osobie poszukuje po-
sady, na wikt lub ordynację.
Bliższej wiadomości udzieli p.
Wincenty Josephi w Sienia-
wie p. Zbaraż. 3181

Nauczycielka (seminarzy-
stka) która przygotowuje
panienki do prywatnych egza-
minów szkół wydziałowych, o-
raz chłopców do wstępnych
egzaminów szkół średnich, mo-
gąca się wykazać najechnięt-
szymi świadectwami, poszukuje
posady w prywatnym domu na
wsi. Adres: ul. Cicha 5, u p.
Bieleckiej. 3173

Poszukuje zajęcia na
ws, przy gospodarstwie,
w większym skarbku, jako pi-
sarz, rachmistrz, rysownik, mło-
dy człowiek z dobrego domu,
z VII klasy wydziałową. Zgło-
szenia K. K. p. r. Stanisławów.
3139

Kancelista notaryalny
z długoletnią praktyką,
z egzaminem tabularnym, po-
szukuje zaraz posady. Zgłosze-
nia A. Z. Przeworsk poste re-
stante. 3165

Akademik poszukuje lekei
na wieś. P.-r. „3021“ Stanisła-
wów.

Młoda wdowa poszukuje po-
sady do samodzielnego zarządu
domem, zgłoszenia listowne
pod: A. B. post. rest. Rawa
Ruska.

Buchalterka z dobrymi
świadectwami, władająca języ-
kiem niem. i znająca korespon-
dencję kupiecką szuka posady.
„Korespondencya“ Krośnice.

Mężczyzna, umiający po pol-
sku i niem. poszukuje jakiejś
kolwiek posady w miejscu lub
na prowincyi. Złelona 1 u do-
zorey.

Przyjmuje wszelkie napraw
ki sukien, bielizny, franek.
Wiadomość z grzeczności: p.
Maryan Sehtrauch, ul. Słone-
czna l. 29.

Panna znająca się dobrze na
gospodarstwie szuka miejsca
za klucznięcie. Zgłoszenia pod
W. M., Liniewicz, Bukowina.

Młoda, inteligentna muzykal-
na panna, szuka posady nau-
czytelki do dorosłej panienki
z zaanego domu, albo jako
panna do towarzysztwa, za mien-
nym wynagrodzeniem. Adres:
Nauczycielka. 100 poste-restan-
to w Kaluszu.

Majster ślusarsko-kowalski
poszukuje posady jako kiero-
wnik. Walha, św. Marcina 21.

Kapelmistrz poszukuje po-
sady z sześciogodinną praktyką
na instrumentach różniących i
dętych J. Salomona w Bratkowi-
cach p. Trzebianna.

Panna, sierota, poszukuje
miejsca do małych dzieci, za-
raz, umie czytać i haftować. —
R. Zychlińska, pasaż Hausmana
l. 3, II. piętro.

Uczeń V. kl. szkoły realnej
poszukuje lekei na czas wa-
kacji we Lwowie. Przygoto-
wuje również do egzaminu po-
prawczego z niższych klas.
Zgłoszenia p. r. T. R. Lwów.

Uczeń VII. klasy poszukuje
lekei. Zgłoszenia w „Słowie
Polskie“ pod „W. Z.“

Panna z ukończoną 8-mą kla-
są, poszukuje miejsca na pro-
wincyi do dzieci za utrzyma-
nie i mierne wynagrodzenie.
J. C. nauczycielka poste re-
stante Stanisławów.

Młoda inteligentna osoba po-
szukuje posady prywatnej nau-
czytelki do dzieci. P. P. Sta-
nisławów.

Abitaryent sem. naucz. po-
szukuje lekei w miejscu, przy-
gotowuje także do wstępnego
egzaminu i do poprawek. Adr.
p. r. K. K. Tarnopol.

b) Zaoferowane.

Zakład fotograficzny M.
Friedmanna w Czerniow-
cach, Hauptstrasse 15, poszu-
kuje zdolnego retuszeru do
klisz i fotografii, tudzież mło-
dego człowieka do kopiowa-
nia. 3185

Dwie sklepowe znajdują za-
jęcie w mleczarni Do-
rzyńskiej. Zgłoszenia: Janow-
ska 50. Zarząd (od godziny
4-6) 3164

Apteka w Bursztynie poszu-
kuje praktykanta. 3194

Koncypiant z prawem sub-
stytucyj znajduje posadę
„Rutyna“ Lwów p.-r. 3143

Ogrodnik kawaler z wyz.
uzdolnieniem potrzebny
od 1-go grudnia b. r. Świado-
ctwo w odpisie przestaje do
Zarządu dóbr Młyniska p. Ja-
nów, przy Trembowli. 3159

Praktykant z ukończoną
II. kl. gimn. znajdzie unie-
szenie w handlu galanteryj-
no-papierowym Juliana Kurkie-
wicza w Krakowie. 3076

Apteka w Mościskach po-
szukuje magistra farmacji
pod korzystnymi warunkami
Michalewicz zarządca. 3149

Poszukuje osoby intelligen-
tnej do zarządu domu, któ-
raby także umiała dobrze go-
tować. P.-r. „Dobra gospodyni“
Jeziarzany, obok Czortkowa.
3182

Adwokat Dr. S. Fraenkel
w Sokalu, poszukuje kon-
cypianta. Posada do objęcia
zaraz, lub od 1 września.

Pisarz ekonomiczny

potrzebny zaraz. Podania z do-
łączeniem odpisu świadectw
przesłać do Zarządu dóbr **Urze-
jowice** p. Przeworsk Nien-
względnie podania pozosta-
ną bez odpowiedzi. 3180

Potrzebna jest nauczyciel-
ka do 3 dziewcząt z klasy
VI i V (mogłaby ew. prakty-
kować przy szkole). Zgłosze-
nia pocztą Mikuliczyn. 3188

Leśnika, biegłego w robie-
niu pomiarów, dla wyko-
nania robót przygotowawczych
do systematyzacji na przestrzeni
około 2.000 ha., poszukuje za-
raz Zarząd dóbr Parnaez, op.
Krystynopol. 3154

Apteka w Dukli poszuku-
je magistra z pięciolet-
niem od 1-go września. 3100

Chłopców, jednego z 2-
letnią praktyką w handlu
korzennym, drugiego młodszego
do początkowej praktyki,
z lepszego domu, potrzebuje
handel korzenny na prowincyi.
Pisemne zgłoszenia pod „Han-
del korzenny“ przez Redakcję
„Słowa polskiego“. 3158

Wychowanie i nauka.

Im deutschen Pensiona-
to fir Officierstochter
Krzyna 12 in Lemberg, finden
auch Civiltochter sowohl als
Pensionärinnen als Externe un-
ter den günstigsten Bedingun-
gen Aufnahme. 3187

Suchacz filozofii II. roku,
specjalista-filolog, udzielający
lekei w greki, łacin i, histo-
rii, ścisłej filozofii, litera-
tury polskiej, szuka zajęcia na
czas wakacyjny. Lwów. G. E.

Uczeń 5 kl. gim. poszukuje
lekei w miejscu. „Sokół“ po-
ste-restante.

Pudr tłusty,

WĘZE
gumowe i parciane
Węze spiralne
Opakowania gumowe
Tekturę, asbest
Minium, bleiweis
poleca

W. Czopp
najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 286).

„FLIRT“ Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Kaiserbad Renomowany Zakład wodolecznicy
dla wszelkiej naturalnej kuracji.
Wielki park, Wspaniała górka oko-
lica. Kąpiele świetlne,
słoneczne, błotne, ziel-
ne, piaskowe, z kwasu
węglowego itd. Stalowe źródło. Rada lekarska i indywi-
dualna. Ceny przystępne. Prospekty darmo i opłatnie przez
zarząd kąpielowy. — Kierujący lekarz: Dr. M. Zimmer-
mann (dawniej w Thalkirchen). 1056

„KRAJ“

Niezawodne środki!
przeciw 2861

Molom i owadom
ANTIMOLINĘ
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i pismo

Tynkturę kajeputową
Andela proszek
przeciw molom i owadom
ZACHERLIN, ROZPYLACZE
do proszku i płynów polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, Hetmańska 4.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Ha-
licka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniów-
ce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24

CYRK HENRY.

Lwów — Plac Franciszkański.

W Poniedziałek 7 sierpnia — 8-ma wieczorem

„JOUR-FIXE“

połączony z walką zapaśników między Champion
p. Kreindlem a p. Dobrzańskim. Demonstracje z Ki-
nematografem. Na zakończenie pantomina

„Porwanie narzeczonej“.

We wtorek 8 sierpnia Wielkie Nadzwyczajne Przed-
stawienie. Kinematograf Apollo. Druga walka zapa-
śników. Tylko jeszcze 3 występy Leodaris. „Porwanie
narzeczonej“, wielka pantomina, przez cały personal
artystyczny.

We środę WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Zarząd Dóbr Borynicze

ma na sprzedaż do siewu o ile zapas starczy, z pierw-
szego odsiewu pszenicę **Donkę** i **Ostkę** pierwszą
wczesniej drugą później dojrzewającą. Oba gatunki
w tym roku przeszło po 15 centnarów metr. z morga
wydały. Cena za 1 centn. metr., franko kolej Bory-
nicze wraz z workiem 10 zł. w. a.

Ważne dla wybierających się na
WYSTAWĘ PARYSKĄ w roku 1900.

Ostrzega się Szan. P. T. Publiczność, aby nie
związała się w celu **Zwiedzenia Wystawy Pary-
skiej** z żadnym obcem Towarzystwem Podróży
przed **zasięgnięciem rady i objaśnień** w Agencji
„**HELIOS**“ Dominika Iwanowskiego“, Słowackiego 2,
Lwów. — Wszelkie objaśnienia gratis i franco.

**Najmocniejszy, najwyżej położony zdroj stalo-
wy na łądzie stałym, najodpowiedniejszy za-
kład hydropatyczny Europy wschodniej** przy
ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1. czerwca
do 30. września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimp-
lung liczne okazy przy każdym pojeździe. Teatr, koncer-
ty, Lawn-Tenis, krikiet. Wycieczki w okolicy wozem,
2538 konni, tratwą.

DORNA Bukowina

Kąpiele w nowym, pomnikowym domu zdrojowym wy-
daje się wedle najnowszej metody, kurację hydropaty-
czną przeprowadza wywieczony personal. Kuracja mle-
czna, żółtyczna i dyetetyczna. Mamy dom zdrojowy, ele-
gantnie jadalnię, sale koncertowe, kawiarnię, pokoje do
gier, sale bilardowe i muzyczne. Wodociąg, kanalizacja.
Na zamówienie rezerwuje zarząd pokoje w hotelu kąpiel.
Na zapytania w sprawach iek. odpowiada ces. r. dr. A. Loebel.

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać
za 2 zł. 10 ct.

z przesyłką pocztową za 2 zł. 46 ct.

14 tomów dzieł następujących:

Dziecię starego miasta, przez J. I. Kraszewskiego
(B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.
Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr.
Feliksa Konecznego (z ilustracjami), tom 1.
Pamiętniki kwestarsza, przez Ignacego Chodźkę
ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.
Hryhor serdeczny i Jeden z wielu, przez Zyg-
munta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.
Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejewskiego (Se-
wera), tomów 2.
Nowele z czasów oblężenia Paryża, przez Al-
fonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.
Częstochowa w obrazach historycznych, przez
Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracjami), tom 1.
**Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Ba-
niowskiego na Syberii, Azji i Afryce**, ze
wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna 1. 17.

Na sezon letni!

do odświeżania i konserwowania letnich bucików.

Kremy żółte, pomarańcz.
i brunatne
Lakiery do skór „Che-
vreau“
Kremy białe i czarne do
lakierków
Lakier Gürtnera na obu-
wie
Mydełka do czyszczenia
wszelkich żółtych skór
Apreturę na obuwie
Wazelinę do konserwo-
wania skór, jakoteż
Głazurę żółtą, pomarań-
czową i brunatną
Oryginalne kremy angiel-
skie i lakiery na skórę

1359

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.

Zaszumi las

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

JÓZEFA MASKOFFA

autora słynnej sztuki „Tamtę“

2 tomy.

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“,

ul. Chorążczyzna 1. 17, i w znaczniejszych

księgarniach.

Cena 3 zlr.

KALENDARZ

ILUSTROWANY

„SŁOWA POLSKIEGO“

na rok 1900

wyjdzie z druku

w drugiej połowie sierpnia b. r.

Nakład 20.000 egzemplarzy.

Zawierać będzie oprócz dat i objaśnień ka-
lendarzowych obszerną część literacką (z ilu-
stracjami), wszechstronnie opracowany dział in-
formacyjny, oraz poradniki we wszystkich dzie-
dzinach życia społecznego i gospodarskiego.

Inseraty do Kalendarza należy zgła-
szać w Administracji „Słowa Polskiego“
o ile możności wezwanie; spóźnione bowiem
nie będą przyjęte.

Cudem przemysłu

jest wymieniony wspaniały garnitur z prawdziwego
srebra „Britania“, składający się z 56 sztuk, ko-
szujący niezwyczajną cenę 6 zlr. 60 ct.

6 sztuk najlepszych noży stołowych „Britania“,
z prawdziwą angielską klingą.

6 sztuk z amer. srebr. „Britania“ widelców z jednego
kawalka,

12 sztuk łyżek stołowych z amer. srebra „Britania“,

12 sztuk łyżeczek do kawy z amer. srebr. „Britania“,

1 szt. chochelka do zup z amer. srebra „Britania“,

1 szt. chochelka do mleka z amer. srebra „Britania“,

2 sztuki kubki na jaja z amer. srebra „Britania“,

2 sztuki efektownych lichtarzy stołowych,

1 sitko,

1 patentowany przyrząd do gotowania,

6 sztuk najlepszych nożyków do owoców z rączką
porcelanową,

6 sztuk najlepszych widelców do owoców z po-
celanową rączką,

56 sztuk razem 6 zlr. 60 ct.

Powyższe 56 przedmiotów możemy odstąpić
za minimalną cenę 6 zlr. 60 ct. Srebro „Britania“
jest zupełnie białym metalem, który zachowuje po-
łysk srebra przez 25 lat, za co się gwarantuje.
Dla najlepszego dowodu, że ten inserat opiera się
na rzeczywistej prawdzie, podajemy następujące

publiczne oświadczenie:

W razie, gdyby przysłany srebrny garnitur

„Britania“ był nieodpowiednim, zwrócimy bezzwło-
cznie zapłaconą należność. Ktokolwiek tylko tegoż

potrzebuje, niech sobie zamówi wyżej wymieniony

wspaniały garnitur, który przedewszystkiem nadaje

się jako

podarek weselny i uroczystościowy

również dla hoteli, gospod i lepszych gospodarstw.

Dostać można tylko

w domu eksportowym Rix'a

dostawcy Stowarzyszenia domu nauczycieli itd., zaprotokoło-
wana firma, istniejąca od 30 lat.

Wiedeń 112, Praterstrasse 16.

Wysłać się za pobraniem lub za poprzedniem
wysłaniem pieniędzy. 1790

Prawdziwe tylko z marką ochronną.

Posiadamy liczne listy pochwalne.

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność

w pierwszym rzędzie użyciu najprzy-
jemniejszej, najskuteczniejszej i naj-
sławniejszej

Oryginalnej pasty Pompadur

wynalezionej przez śp. dr. m. A. Rixa.
Ten środek piękności sprawia przy uży-
ciu żywą, świeżą cerę, oświecającą
piękny **teint** bez zmarszczek, aż do
najpóźniejszej starości, usuwa pod gwa-
rancją, (w przeciwnym razie zwraca się
pieniądze), piegi, plamy wątrobiane,

ślady po ospie, czerwoność, wszystkie nieczystości
skóry, zastosowują ją w użyciu już od 40 lat członkowie ro-
dzin panujących, artystów itd., co stwierdza świadectwa i
listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego
środka jest **40-letni przeciąg czasu**, w którym to ty-
siące tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tygie-
lek na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. **tutki na próbę za sztukę**
50 ct.

Mleko Pompadour

pokrywa skórę natychmiast mleczną białością i pozostaje na
twarzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. My-
dło Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kre-
mowy, biały 1-25 zł. — Należy się zwrócić z zupełnem zau-
faniem do **Wilhelma Rix**, wdowy i Synów (Anton Rix
& Bruder), którzy jedynie wyrabiają prawdziwe preparaty
dra Rixa. Wiedeń, Praterstrasse 16. Przy zakupnie
należy przyjmować tylko opломowane pakiety. 1572
We Lwowie do nabycia u Zygmunta Ruckera.

PIERWSZE GALICYJSKIE

Towarz. akcyjne dla przemysłu chemicznego

przedtem 2843

Spółka komandytowa **Juliana Wanga**

Lwów, ul. Kościuszki 5.

poleca na sezon jesienny

NAWOZY SZTUCZNE

po najniższych cenach i najdogodniejszych warunkach.

Laboratorium własne. — Gwarancja składników.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.